Rok 1869. Kraków, Niedziela 15 Sierpnia Nr. 137.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.— W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow.— W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak.— W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak.— W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Sumienność dziennikarska.

Wrzawa polemiczna dotąd jeszcze nie ustała. Niedawno, bo przed tygodniem powtórzyły się znowu oskarżenia „niepoprawnych“ o organizowanie tak zwanéj w języku zwolenników trzeźwego krytycyzmu i uprzywilejowanych posiadaczy rozumu stanu „nieprzerwalności powstania.“

Pismo, które pierwotnie rzuciło ten postrach, poznawszy, iż niepokojenie spokojnéj prowincji widmami krwawéj rewolucji, nie wywarło żadnego wrażenia, lecz przeciwnie powszechne oburzenie lub uśmiech zaledwie politowania, cofnęło w najnowszym zeszycie sławne swe stańczykowe teorje i poraz drugi nie śmiało już podnieść sztandaru polityki urojonych obaw przed grożącemi krajowi niebezpieczeństwami. Cicho i skromnie tłómaczy się ono, zapewniając o swéj nieomylności i zamiłowaniu szczeréj prawdy.

Inny za to dziennik nie waha się głosić wielkości pobitego na wszystkich punktach towarzysza; w przesadnéj do śmieszności pochwale nazywa debiut z teorją o nieprzerwalności powstania czynem bohaterskim; podnosi do apoteozy nieuczciwy dowcip i uważa go za najzbawienniejszy środek zażegnania burz politycznych i wstrząśnień społecznych, które mają niby grozić istniejącemu porządkowi społecznemu i polityczno-państwowemu.

Mimo codziennych przykładów spokoju panującego w prowincji, pismo to nie waha się na nowo teroryzować opinji publicznéj fałszywemi alarmami, bajkami o wzburzeniu umysłów, które zdaniem jego ma prowadzić naród do niechybnéj rewolucji.

Widma krwawych zamętów, roztoczone w ostatnich czasach przed oczami publiczności, miały posłużyć do obałamucenia opinji, aby postrachem zmusić ją do uznania zachwianych powag, niechcących zejść z utraconego stanowiska.

Ze smutkiem zapisujemy ten fakt jako dowód zatraconego poczucia prawdy. — Wszędzie, gdziekolwiek rozwija się życie polityczne, występują do walki różne stronnictwa, broniące pewnych zasad. Nie dziwimy się téż występowaniu stronnictwa zachowawczego, a nawet z całego serca przyklasnęliśmy życiu i rozwojowi tego stronnictwa, bo tylko walka i ścieranie się przeciwieństw politycznych wyprowadzić może na jaw bogactwo utajonych sił w narodzie Przyznając prawo bytu stronnictwu zachowawczego, żądamy, aby nie ignorowało innych stronnictw, iżby do zniszczenia przeciwników nie używało środków niemoralnych, lecz starało się ich pobić przewagą myśli i rozumu politycznego, jeżeli na taki zdobyć się potrafi.

W ustroju życia politycznego najważniejszym czynnikiem jest stronnictwo postępowo-liberalne i właśnie przeciw niemu to głównie skierowane są u nas napady pism reprezentujących żywioły zachowawcze, a to z téj prostéj przyczyny, iż owe żywioły pod płaszczykiem pozornego liberalizmu zająć chciały stanowisko przynależne stronnictwu liberalno-postępowemu. Doznany zawód wywołał gniew, z którego dotąd nie ochłonęli jeszcze nasi konserwatyści.

Walka bronią prawdy jest nader pożądaną, bo na niéj zyskać tylko może powszechne dobro, lecz walka, za pomocą osobistych nienawiści, przedwczesnego rzucania na niczém nie opartych podejrzeń, lub wreszcie przy pomocy namiętnych uniesień, jest smutnym objawem zwyrodnienia politycznego życia.

Na tę ostatnią niestety drogę zdają się wchodzić pisma reprezentujące u nas kierunek zachowawczy. Wolno naszym konserwatystom drżeć ze strachu przed urojonemi widmami, żyć w atmosferze ciągłych obaw, ale dziennikarstwu nie wolno podawać zepsutéj strawy umysłowéj, opartéj na tendencyjném przekręcaniu istniejących stosunków.

Czy takie zachowanie się, ochrzczone szumném mianem odwagi cywilnéj, doprowadzi do pożądanych rezultatów? wątpimy. Oburza ono i nic więcéj, bo pozbawione jest wszelkiéj godności. Zamiast uspokajać gorące umysły, więcéj tylko rozdrażni. Jeżeli więc dzienniki owe istotnie obawiają się rozdrażnienia umysłów, to przedewszystkiem nie powinny drażnić przeciwników, oburzać na siebie, nie powinny walczyć rzucaniem zniewag, lecz bronią prawdy i sprawiedliwości.

Jeżeli gdzie, to w Polsce tém bardziéj czasopismo powinno być, że tak powiemy, świątynią prawdy i cnoty; powinno zgromadzać i jednoczyć, nie zaś waśnić i rozdwajać.

Niestety, zdania tego, które wypowiedzieliśmy jeszcze w Nr. 3 naszego dziennika, nie możemy zastosować do pism wyznających „teorję nieprzerwalności powstania“. Wiele piszą one o „sumienności dziennikarskiéj“ ale nie pamiętają o tém, co piszą. — Niech pisma te nie zapominają, że jeżeli pragną wywierać wpływ na opinję publiczną, to powinny występować godnie i poważnie, aby fatalne kierunki, — jeżeli istnieją, — zwalczyć, wykazać prawdziwe złe, wskazać wreszcie narodowi drogę, po któréj iść powinien.

Tymczasem owe pisma we wszystkiém, w każdéj pracy postępowéj, upatrują zgubę i zatratę narodowego bytu, a paszkwil uważają za potężną broń, która w krytycznéj chwili zamętu politycznego wystarczyć ma do zwalczenia złego.

Oto środki ich politycznego działania. Czy środki te rozsądne i moralne? o tém wątpić należy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(M.S.) **Dąbrowa** *12 sierp.* (Kor. „Kraju.“) Poseł dąbrowski, ks. Morgenstern, złożył mandat do rady państwa.

Między petycjami, które podaje do sejmu nasza rada, jest może najważniejszą petycja o zaprowadzenie sądów pokoju, albowiem koszta każdego procesu są teraz tak wielkie, że o kilkadziesiąt złr. nie można się procesować, bo koszta przenoszą przedmiot sporny, tysiące zaś pretensji spadkowych włościańskich, nie przenoszą powyższéj sumy.

Jest to najgorszém, iż teraz po zaprowadzeniu rad powiatowych mniemają włościanie, że ziemianie i reszta inteligencji mają przeważny udział w zarządzie kraju. Skutkiem takiego mniemania wkładają na nich całą odpowiedzialność za wszystkie braki i wady ustaw.

Można sobie wystawić, w jakiém ziemianie są położeniu, gdy włościanom zgłaszającym się po radę z mniejszemi pretensjami, muszą odpowiadać: że nie ma rady, bo proces kosztowałby więcéj, niż można wygrać.

Narzekają często na bezprawia popełniane przez włościan, ale zapytaćby należało, czy mniéj oświecony człowiek, nie znajdując dla siebie sprawiedliwości, może być skorym do szanowania praw innych osób.

Piszą także, iż powodem częstszych bezprawiów włościańskich są teraźniejsze złagodzenia więzień. Przyznaję, że po upadku brutalnego absolutyzmu władz powiatowych, byłoby może dogodniéj, gdyby była pozostała cała dawniejsza groza sądów, ale lepiéj że pożądana przez ludzkość reforma przyszła zawcześnie, aniżeli gdyby się miała zanadto spóźnić. Przykry czas przejścia skończy się niezadługo; znając zaś usposobienie włościan, śmiem twierdzić, iż nie surowe kary są dla nich potrzebne, ale potrzebnym jest prędki wymiar kary za przewinienia. Podobnymi oni są jeszcze w tém trochę do dzieci. Czyliżby dziecko bało się kary, mającéj nastąpić za rok? Dopóki sądy pokoju nie odejmą zwykłym sądom mnóstwa spraw drobnych, nie można spodziewać się prędkiego wymiaru karnéj sprawiedliwości.

Za główną jednak przyczynę bezprawiów włościańskich, uważać należy niechęć wielu osób wzbudzoną utworzeniem władz autonomicznych, tych mianowicie, których znaczenie i dochody uszczuplały przez to. Ztąd powstała umyślna bezczynność, udzielająca się nawet najniższym organom wykonawczym. Umyślnie nic nie robiono i nie kazano nic robić; a nawet dawano podwładnym do zrozumienia, że nic robić nie potrzeba, aby dowieść, że dawniéj był większy porządek, i że teraźniejsze urządzenia nie powinny się utrzymać.

Wskazawszy źródło złego, nie będę się rozwodził nad głównym zaradczym środkiem, bo jest on widocznym.

Potrzebném jest także udzielenie wydziałom powiatowym władzy wykonawczéj. W naszym powiecie zresztą, bezprawia bynajmniéj nie są częstsze niż za czasów dawniejszych.

(n) **Praga** *11 sierpnia.* (Kor. „Kraju.“) Pośpieszam z wiadomością, którą z bardzo wiarogodnego źródła otrzymałem. W przeszłym tygodniu we wtorek miała się odbyć przed sądem przysięgłych ostateczna rozprawa p. L. K. Payera, byłego redaktora *Swobody*. Rozprawę tę jednak odroczono na czas nieoznaczony, a to jedynie z téj przyczyny, że cesarz w dniu 18 sierpnia, w dniu swych urodzin, wyda ogólną amnestję dla politycznych przestępców.

Wiadomość ta będzie zapewne nowością dla waszych czytelników, albowiem jeden z dzienników czeskich, gdy go o tém uwiadomiono, nie chciał żadnéj uczynić wzmianki o spodziewanéj amnestji, aby się nie zdawało, że opozycja zapowiada to, czegoby sobie życzyła.

Nie wątpię, że wiadomość ta nie wszędzie znajdzie wiarę, gdyż wszelkim podobnym dotychczasowym doniesieniom fakta kłam zadawały, mam ją jednak od osobistości, która zwykle dobrze uwiadomioną bywa.

Zresztą nic w tém dziwnego, jeżeli uwzględnimy nieporozumienia między hr. Taaffem i jego kolegami, i sposób zapatrywania się dworu na opozycję czeską. Środkami gwałtownymi nic nie wskórano. zamierzają przeto uwolnieniem politycznych przestępców, których nowa era w Czechach setkami wykazać może, podkopać grunt opozycyjny i skłonić czechów do przyjęcia jakichkolwiek ustępstw. Usiłowania to przecież daremne.

Aresztowani dziennikarze i inne politycznie skompromitowane osoby przyjmą wprawdzie amnestję, któréj się zrzec nie mogą, ale mimo to, owe 10 punktów deklaracji pozostaną jedyną podstawą układów, do jakich opozycja tutejsza skłonność okazać może.

Wiedeń *12 sierpnia.* (Delegacja przedlitawska). Na posiedzeniu odbytém dnia onegdajszego sprawozdawca wydziału budżetu spraw zagranicznych, van der Strass co do tytułu I: zarząd centralny i tajne wydatki, wnosi uchwalenie całéj wymaganéj sumy 373,942 złr. Wniosek przyjęto.

Co do tajnych wydatków wnosi, by zezwolono na preliminowaną w tym celu sumę 500,000 złr. z zastrzeżeniem, iż żadne inne sumy nie mogą być obrócone na tajne wydatki.

Leonardi żąda zniżenia téj sumy do 200,000. Ministerstwo wojny — powiada on — nie potrzebuje wcale wydatków tajnych, gdyż według słów p. kanclerza między Austrją i wszystkiemi państwami jak najlepsze zachodzą stosunki, wojny więc obawiać się nie trzeba.

Ministerstwo spraw zagranicznych dowiaduje się o wszystkich zajściach za granicą przez posłów i ajentów dyplomatycznych, nie potrzebuje więc tajnych wydatków, chyba na subwencjonowanie dzienników i dziennikarzy. Subwencje te nęcą ogromną ilość najemnych piór i tłumią wolną, niezawisłą opinję. System subwencjonowania sprzeciwia się godności konstytucyjnego państwa (brawo!) Dowodem tego ta okoliczność, iż wszyscy dziennikarze, którym zawisłość od rządu zarzucają, uważają to sobie za obrazę honoru (wesołość.)

Subwencje te są potrzebne tylko w razach wyjątkowych, t. j. wtenczas, gdy dziennikarstwo zagraniczne zaczepia honor, godność i bezpieczeństwo państwa. Przeciw zaczepkom dziennikarstwa krajowego podaje ustawa karna i wyjątkowa dostateczną broń.

Dla celów politycznych nie potrzebuje ministerstwo spraw zagranicznych wydatków tajnych, gdyż policja należy do ministerstwa spraw wewnętrznych, chyba że istnieje policja tajna, która atoli również sprzeciwia się godności konstytucyjnego państwa. Mówca przeto wnosi: aby na tajne wydatki sumę tylko złr. 200,000 przyzwolono. (Wniosek poparty.)

Delegat Svetec popiera zdanie poprzedniego mówcy. Wskazuje na zaczepki, jakich ze strony rządowych dzienników doznają austrjaccy słowianie, jakoteż na bezwzględność i namiętność w postępowaniu względem kościoła. Przeciw zaczepkom dzienników rządowych nie ma broni, gdyż prokurator wystrzegać się będzie kolizji z ministerstwem. Z tych to przyczyn głosuje za wnioskiem Leonardego.

Kanclerz hr. Beust zastrzega się przeciw przypuszczeniu, jakoby istniała jeszcze tajna policja. W obec rozszerzonéj wolności konstytucyjnéj i połączonego z nią ruchu publicznego, istnienie policji téj na nicby się nie przydało. Mimo to koniecznem jest utrzymanie policji na zewnątrz, a tajemniczość spraw mających zostawać pod ciągłym nadzorem rządu wymaga tajemniczości policji na zewnątrz skierowanéj. Spodziewam się atoli, że jak pod pierwszym względem tak i tutaj czasy się zmienią.

Szanowny poprzedni mówca przypuścił wprawdzie, iż może nastąpić stan wyjątkowy, w którymby mianowicie w sprawach prasy rząd się bronić musiał. Pozwolę sobie na to odpowiedzieć, iż to, co on zowie stanem wyjątkowym, niestety! jest stanem normalnym.

Powiedział szanowny mówca, iż rząd w obec prawdziwie konstytucyjnego stanu nie potrzebuje takich środków do obrony i że trzeba pozostawić dziennikarstwu swoje zdanie, a w najgorszym razie służą rządowi procesa prasowe, lub w ostateczności stan wyjątkowy.

Zdaje mi się jednak, że jeden i drugi środek nie jest tak skutecznym, jak kiedy rząd sam w prasie znajduje sposobność do swéj obrony. Czy opinja publiczna będzie mniéj skrzywioną, gdy ustanie wszelka styczność rządu z prasą, w to teraz nie wchodzę, ale to tylko podnieść muszę, iż mówiąc o dziennikarstwie rządowém, miesza się niejedno, coby może zasługiwało na tę nazwę, co atoli z rządem w żadnéj nie zostaje styczności; niejedna gazeta uchodzi za rządową, która z własnego przekonania staje po stronie rządu. Oprócz tego zdarza się często, iż niektóre dzienniki dla dobra swego starają się o lepsze informacje i przyjmują w skutek tego cechę dzienników rządowych. Okoliczność ta — można mi zarzucić — przemawia właśnie za zbytecznością dzienników rządowych, lecz tylko na pozór; mamy bowiem do czynienia z prasą zagraniczną, a oprócz tego koniecznem niekiedy jest w obec rozszerzonéj wolności prasowéj i ruchu dziennikarskiego, którego procesami prasowemi i stanem wyjątkowym z zasady tamować nie powinniśmy, bronić się z zupełną stanowczością.

Że zachodzą niekiedy nadużycia, to jest pożałowania godném, ale temu zapobiedz nie można.

Pan Svetec wystąpił nie przeciw dziennikarstwu rządowemu, ale przeciw dziennikarstwu w ogóle, nie sądzę się powołanym stanąć w jego obronie. To jednak podnoszę, iż dziennikarstwo rządowe nietylko nie przyczynia się do podburzenia opinji przeciw różnym stronnictwom, ale owszem zawiera w sobie żywioły umiarkowania, któreby usunięte zostały, gdyby rząd stracił środki do działania w tym kierunku.

Na to jeszcze zwracam jego uwagę, iż mówiąc o bezwzględności wyrażania opinji, mówił tylko o jednéj stronie, nie wspomniał zaś o drugiéj, która podobnych używa wyrażeń. Może on zresztą być przekonanym, że podobne ubliżające artykuły od ministerstwa, mianowicie zaś odemnie inspirowane nie są, i że nie istnieje podobny stosunek, aby inspirujący minister był przełożonym prokuratora. Prokurator nie zawisł od ministra spraw zagranicznych i musi występować, gdzie prawo naruszone zostało. Ze wszystkich stron istnieją przeto należyte rękojmie: niczego nie potrzeba, jak tylko, by wszyscy z konstytucji korzystali, a wtenczas — spodziewam się — ustaną skargi i przyjdziemy do lepszego stanu (oklaski).

Przystąpiono do głosowania.

Wniosek wydziału przyjęto, wniosek Leonardego upadł.

Dr. van der Strass odczytuje sprawozdanie wydziału nad tytułem II: „wydatki dyplomatyczne, wydatki zwyczajne — wnosi, aby uchwalić zniesienie poselstwa w Hamburgu, Lubece, Bremenie, Oldenburgu i Brunświku; odciągnąć od dyplomatycznych wydatków 8600 złr. i przyzwolić tylko na 962,450 złr., a wreszcie wezwać ministerstwo spraw zagranicznych, by przy zmianie posła w Saksonji, zniosło dodatek do płacy przezeń pobierany w ilości 10,000 złr.

Baron Weichs wnosi, by zniesiono poselstwa w Hessen-Darmsztadzie, Saksonji i Meklenburgu, gdyż od 1 stycznia 1870 związek północny przyjmuje reprezentanję dyplomatyczną wszystkich państw związkowych.

Pan kanclerz dziwił się wczoraj słowom moim: iż pod pewnemi okolicznościami, które bliżéj określę, wymusimy połączenie z Niemcami. Są to te okoliczności, które w swoim czasie przez zwołanie nadzwyczajnéj rady państwa wywołane zostały, a nawiasowo tylko wspomnę, iż na patencie zwołującym z 2 stycznia 1867 figuruje imię pana kanclerza. Jeżeli na wymuszenie nacisk kładę, ma to swoje uzasadnienie, gdyż tylko wskutek jednomyślności niemieckich sejmów stała się nadzwyczajna rada państwa niemożebną. Mamy poczucie naszéj władzy, a gdyby się coś podobnego powtórzyło, to nie zapomniemy, iż służy nam rozstrzygający głos w Austrji lub téż, że w przeciwnym razie Austrja jest państwem słowiańskiém.

Wniosek bar. Weichsa poparto.

Dr. Rechbauer: Telegrafy i koleje, które zbliżyły narody do siebie, zmniejszyły znaczenie dyplomacji.

Mówca przystaje jednak na pozostawienie poselstw przy większych mocarstwach, chociaż sądzi, iż poselstwa tak samo dla wolności i dobrobytu Austrji działaćby mogły, gdyby dodatki na ich utrzymanie o 20,000 złr. zmniejszone zostały.

W państwach mniejszych wystarczą ajenci dyplomatyczni.

Mówca oświadcza się za zniesieniem poselstwa w Rzymie i zastąpieniem go ajentem dyplomatycznym, nie uważając tego za ubliżenie uczuciom katolickim, gdyż poseł rzymski nie jest ustanowionym przy głowie kościoła, lecz przy monarsze świeckim małego państwa. Poselstwo to dotychczas na nic się nie przydało; gdybym miał wpływ na losy Austrji — powiada mówca — odpowiedziałbym na allokucję natychmiastowém odwołaniem posła w Rzymie. Rumieniłem się ze wstydu czytając księgę czerwoną.

Mówca przeto wnosi, by poselstwo to zniesiono i sprawy jego oddano ajentowi dyplomatycznemu w randze radcy poselskiego.

Profesor Neumann podziela wprawdzie przekonanie poprzedniego mówcy, wskazuje jednak na 27 miljonów austrjackich katolików, jako też na Francję i sprzeciwia się wnioskowi dra Rechbauera.

„Nie możemy zaprzeczyć — powiada mówca — że ten starzec w Rzymie bez żelaza i złota wielkie reprezentuje mocarstwo. Właśnie w obecnéj chwili potrzebujemy tam męża, którybytęgim był dyplomatą i dobrym austrjakiem. Jestem więc za utrzymaniem tego poselstwa.

Baron Weichs popiera wniosek dra Rechbauera.

Opat Helfersdorfer: „Nie świecką władzę, lecz głowę kościoła szanuje katolik w Rzymie i jednego od drugiego oddzielić nie może. Zapytajcie się 25 miljonów katolików w Austrji, czy życzą sobie

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Jerzy okazał niepospolitą odwagę i został za to przez nieznajomego pasowany na starszego.

Odtąd śmiały adept przywiązał się do swego mistrza. Przywiązanie to było tak szczere i gorące, że w krótkim czasie zacny augur zaczął coraz więcéj tracić na powadze u swego ucznia. Nietylko bowiem wykradł mu mały zapas jego mysterjów, ale coraz śmielszemi pytaniami tak go zmęczył, że wielki mistrz zaczął sam o sobie powątpiewać.

Razu jednego, w jakiéjś słabszéj chwili opowiadał mu mistrz, że sprawa polska po upadku powstania zapisaną została w wielką księgę tajnych bractw Europy, które wytknęły sobie wielki cel umoralnienia całéj ludzkości. Mają one w rękach potężne środki, któremi działają na monarchów w płaszczach złotolitych i na takich drobnych nędzarzy, jakim był Jerzy, gdy mu chleb i kawałek sera na pace położono. A cały olbrzymi zasób tych środków niewyczerpanych nazywa się „tajny fundusz“ bractwa.

Długo myślał Jerzy nad tym „tajnym funduszem.“ Myśl ta była piękna i wzniosła, chociaż niemniéj fantastyczna, zakrawająca na owe skarby z „Tysiąca i jednéj nocy.“ W owym jednak czasie, gdzie wszystko musiało się kryć przed argusowém okiem policji, gdzie nawet myśli i marzenia ścigano ostremi karami, tworzyła wyobraźnia ludzka najdziwaczniejsze światy tajemnicze, które gdzieś daleko znajdować się miały.

To też i widmo tajemnego bractwa, które nad skargami Europy ma gdzieś czuwać, znajdowało przystęp do głów gorętszych. A ponieważ od niejakiego czasu snuły się wieści o „wolnych mularzach,“ do których nawet królowie należeli, i o świeżo powstałych „karbonarjuszach,“ nawiązywano więc do tych tajnych instytucji słabe przęsło robót narodowych.

Ludzie młodzi a gorącego serca najchciwiéj chwytali za tę dziwną fantasmagorję. Wierzono w nią jakby w pismo święte i opierano się na niéj we wszystkich planach przyszłości.

Jerzy był także zrazu pod tym wpływem. Ponieważ jednak trzeźwy umysł jego chciał wszystkiego się dotknąć i wszystko do gruntu zbadać, nie dawał więc spokoju swemu mistrzowi i ustawicznie napierał na niego, aby mu powiedział, gdzie właściwie jest główna siedziba tego tajnego bractwa i gdzie prawdopodobnie może się ukrywać ów „tajny fundusz,“ za pomocą którego ludzkość ma sobie wywalczyć lepszą przyszłość. Pytanie to powtarzał mistrzowi codziennie.

Wreszcie zmuszony był mistrz do przemówienia. Powiedział Jerzemu pod sekretem, że główny mistrz tego tajnego bractwa wraz z „tajnym funduszem“ ma zamieszkiwać ostateczny cypel Europy w Szwecji czy Norwegji. O jego radzie przybocznéj podał mu jeszcze kilka szczegółów.

Jerzy myślał o tym cyplu Europy kilka dni. Czwartego dnia wziął kilka groszy do kieszeni a kij do ręki, i wyszedł poza rogatki miasta.

Za pół roku wrócił blady, wynędzniały i odarty, o żebranym chlebie. Opowiadał potém swoim znajomym, że przeszedł wzdłuż i wszerz całą Skandynawję, drapał się na ostatnie skaliste cyple stałego lądu Europy, zaglądał we wszystkie znaczniejsze tam pieczary, ale nigdzie nie znalazł ani mistrza wszechwładnego bractwa, przed którym chciał własnoręcznie złożyć skargę narodu polskiego, ani owego „tajnego funduszu“ nie wytropił, który ma władać królami i narodami!..

Ale przecież coś znalazł, bo na bladéj twarzy jego malowało się widoczne zadowolenie.

Chciał zapewne tém, co znalazł, podzielić się z dawnym mistrzem swoim, ale mistrza ani piwnicy już nie znalazł. W piwnicy zastał jakiegoś tandetnika, który tam różne stare graty lokował, a o mistrzu powiedziano mu, że mieszka u oo. karmelitów pod numerem 8 na dole.

Jakoż w jednym z następnych dni, przechodząc koło więzienia, usłyszał z głębi ziemi wydobywający się głos znajomy i znaną pieśń karbonarjuszów:

> ...„Podobni do martwych węgli
> Byliśmy długo nękani,
> W ohydne jarzmo nas sprzęgli
> Cudzoziemcy i tyrani...“

Jerzy miał teraz oczywisty dowód, że mistrz jego jest za kratą. Nie mając więc przed nikim okazać tego co znalazł, zamknął to w sobie i odszedł na swoje poddasze, aby dalszy program swego życia nakreślić. A celem tego nowego programu była mu ta sama myśl, która go wiodła ongi do Warszawy!..

I odtąd dziwnie się uspokoił. Z marzyciela i roztargnionego entuzjasty stał się człowiekiem twardéj pracy. Z okresu fantastycznego jego życia zostało tylko kilka piosnek, które w ruskim języku ułożył i między lud puścił. Piosnki te obiecywały ludowi lepszą przyszłość i mówiły mu wiele o jego wrogach.

Na tém zamknął Jerzy poetyczny swój zawód. Wyszukał sobie kilka lekcji, a resztę czasu poświęcał przepisywaniu całych tomów różnych dzieł naukowéj treści i wyborowéj poezji. Były dnie, w których po piętnaście godzin siedział przy stoliku i pisał. Przepisywał, bo drukowanych książek nie miał za co kupić.

Przepisane starannie książki roznosił między młodzież, aby takowe czytała. Zachęcał, prosił, karcił i w wymownych wyrazach zachęcał do wzbogacania umysłu. W letnich miesiącach brał kij do ręki, i obiegał miasta obwodowe, gromadząc w koło siebie młodzież i rozdając przepisane przez siebie książki. Całego Mickiewicza przepisał kilkanaście razy i porozdawał młodzieży miast obwodowych. Z rozdanych książek kazał sobie zdawać ścisły rachunek, a nawet odbywał rodzaj egzaminów z ich treści. Do téj pracy zachęcał młodzież w imię miłości ojczyzny.

Bajeczną była praca tego człowieka. Żył kawałkiem suchego chleba. O spokojniejszéj przyszłości swojéj nie pomyślał ani razu. Uczucie patrjotyzmu stanowiło i trawiło całe życie jego.

To téż dziwnie wyglądał śród żyjącego świata. Przez ludne ulice przemykał się jak cień wyszły z grobu. Włosy rozrzucone niedbale, ubiór zaniedbany i cała postać kalectwem i całodzienną pracą przy stoliku dziwnie połamana, uczyniły z niego oryginała, który dla obcych był zagadką.

Związków tajnych i spisków nie zawiązywał, bo był przekonania, że każdy spisek przy krewkości materjału naszego prowadzi zawsze do przedwczesnéj katastrofy. Sprzeciwiał się nawet organizacji tak zwanéj „partyzantki,“ twierdząc, że ta roślina z pod nieba hiszpańskiego nie wyda w kraju żadnego owocu. Podstawą bowiem gerylasówki w Hiszpanji był lud, w Polsce niebezpiecznie było na téj podstawie coś budować.

I kilka lat wiernie wytrwał przy téj pracy swojéj. Raz na tydzień zbierał młodzież u siebie i czytał jéj przez kilka godzin z grubéj, na ten cel osobno sporządzonéj księgi, któréj dał dziwny i zagadkowy napis: „Tajny fundusz.“

Dusza takiego człowieka musiała rzeczywiście być piękną i wzniosłą, a Anna przeczuła ją kobiecym instynktem, kiedy rzekła do siebie owego wieczora:

— Tę duszę można kochać i szaleć za nią!

Czy rzeczywiście kochała?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Najnowsze dzieła ekonomiczne.

Przegląd

przez

dra Romana Szymańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tak człowiek pojedynczy jak i społeczność, jak cała ludzkość — człowiek zbiorowy — dąży z niepowściągnioną żądzą do zadośćuczynienia, do zaspokojenia tego, czego potrzebę uczuje sam w sobie i w łonie téj społeczności, któréj jest członkiem. Z potrzebą tą rodzi się człowiek, z nią wzrastają i rozwijają się społeczności. Zakres tych potrzeb, które są bardzo rozmaite i różnorodne, począwszy od materjalnych, aż do duchowych pierwiastków naszéj istoty, obejmuje równocześnie treść naszych dążności, naszych celów, bez których osiągnienia, bez których urzeczywistnienia życie społeczne, istnienie w ogóle staje się niepodobieństwem. Ażeby zaspokoić te potrzeby, ażeby osiągnąć te cele, trzeba wytężenia sił, trzeba pracy. Bez

zniesienia poselstwa, a odpowiedzą: nie! Poselstwa opłacają się z podatków, a owe 25 miljonów katolików austrjackich stanowią znacznie większą część opodatkowanych. Dlatego sprzeciwiam się wnioskowi dra Rechbauera."

Dr. Klier oświadcza się za zatrzymaniem poselstwa w Dreznie, gdyż Saksonja graniczy z Austrją i liczne ztąd powstają styczności, które wymaga osobnego poselstwa w Saksonji.

Dr. Sturm. Poseł austrjacki w Rzymie miał międzynarodowe zadanie, ograniczyło się takowe w ostatnich latach na tém, by uzyskać zmianę konkordatu. Wszystkie układy nie doprowadziły do celu; tron papiezki nie zmienia swego zdania, a poseł nasz uważa to za bardzo naturalne. Poselstwo to jest więc zupełnie zbyteczne i powinno być zniesione.

D. Figuly ufa więcéj w siłę chrześćjaństwa, niż we władzę świecką papieża i nie znajduje żadnej w tém różnicy, czy interesa Austrji prowadzi poseł, czy téż ajent dyplomatyczny; ze względów ekonomicznych popiera wniosek dra Rechbauera.

Książe Jabłonowski przestrzega przed nieprzyjaźnią z Rzymem, gdyż takowa mogłaby stworzyć stan zamieszania.

Baron Weichs. Już w wydziale na to wskazałem, iż rząd rossyjski nie ma tutaj posła uwierzytelnionego i że stosownie do zwyczaju dyplomatycznego rząd cesarski nie uwierzytelnił żadnego posła w Petersburgu. Stan ten trwa przez 1½ roku i nie ma nadziei, by się zmienił. Tymczasem znajduję dla posła tego w budżecie 6,300 złr. pensji, dodatki funkcyjne i na mieszkanie za r. 1870 w ogóle 47.700 złr. Pozwoliłbym więc sobie zapytać się, czy ajent dyplomatyczny pobiera te dodatki funkcyjne i kwaterunkowe, czy nie.

Kanclerz hrabia Beust: Dotychczasowe rozprawy tyczyły się przedewszystkiem dwóch punktów: 1) zniesienia poselstw przy rządach związku północnego z wyjątkiem poselstwa pruskiego, i 2) zniesienia poselstwa w Rzymie.

Co do wspomnionéj przez dra Rechbaubauera zbyteczności poselstw przy mniejszych rządach, odpowiada mówca, iż poselstwa te są szkołą dyplomatyczną, a oprócz tego w niektórych razach same przez się bardzo ważne.

Przy związku niemieckim istnieją tylko dwa poselstwa; na zniesienie poselstwa darmsztadzkiego zgadza się kanclerz, poseltwo zaś w Dreznie, jest ze stanowiska materjalnych interesów tak ważném, że spodziewać się wypada, iż delegacja odrzuci wniosek zniesienia tego poselstwa.

Co do posady meklenburgskiéj, wydatek na takową jest tylko częścią dodatku funkcyjnego dla Berlina i sądzę, że nie należy uszczuplać dochodów tamtejszego posła.

Co do poselstwa rzymskiego, sprzeciwia się kanclerz zniesieniu takowego. Rozległość państwa kościelnego nie może wcale być uwzględnioną, gdyż w takim razie powstałoby pytanie, czy w ogóle potrzebnym jest reprezentant na dworze rzymskim. Ale już od najdawniejszych czasów uznano konieczność utrzymania poselstwa w Rzymie jako przy głowie kościoła katolickiego. Ten przymiot Rzymu szanują i protestanckie państwa, a gdyby podobny do allokucji dokument wyszedł od innego tak nie wielkiego państwa, nie robiliśmy z nim wielkich ceremonji.

Jako protestant mogłem sprawę tę zupełnie obojętnie traktować, ale uważałem za swój obowiązek, przyczynić się do postępowego rozwoju w ten sposób, żeby wewnętrzny pokój w państwie nie był naruszony.

Zadanie to trudne i niewdzięczne, lecz spodziewam się, że z czasem zostanie wynagrodzoném. Godności rządu w niczém nie ubliżono. Alokucja otrzymała z naszéj strony odpowiedź, którą wszędzie za bardzo stanowczą uznano. Odwołanie posła było naówczas niemożebném, gdyż nie mieliśmy wtenczas posła w Rzymie.

Gdy kwestja, czy na nowo wysłać posła do Rzymu, czy nie, toczyła się w delegacji, poseł już został wysłany. Co do jego działalności, oświadczyć muszę, iż takowa była pomyślną, jak to z przedłożonych dokumentów wynika.

Moi panowie, jedno lub drugie, albo chcemy pokoju albo nieprzyjaźni z Rzymem. Przyprowadzić do nieprzyjaźni, było rzeczą bardzo łatwą; lecz gdy chcemy pokoju z Rzymem, musimy uwzględnić stanowisko Rzymu. Wszystko polegało na tém, aby stworzyć w Rzymie spokojniejsze usposobienie i umożebnić przeto umiarkowane i rozumne zapatrywanie się na nasze państwowe stosunki. Porównajmy alokucję z przeszłego roku z alokucją, która nastąpiła po osądzeniu biskupa z Linzu, a zobaczymy, iż cel powyższy osiągnięty został.

Depesza z 2 czerwca, na którą delegat dr. Sturm po raz drugi dziś się powołuje, nie ubliża wcale powadze ustawy. Powiedziano tam: *Lorsque nous dûmes renoncer á l'espoir d'établir une entente sur cette base, et lorsque les lois votées par le Reichsrath ont tranché une question....* Nie ma tam więc zaprzeczenia ustaw, gdyż wyraźnie powiedziano: *les lois ont tranché une question.*

Pozostaje mi jeszcze odpowiedź na ostatnią uwagę barona Weichsa. Ani ze strony rządu rosyjskiego, ani z naszego nie nastąpiło odwołanie posłów; nadzwyczajny poseł w Petersburga zmuszony był względami prywatnymi do ustąpienia. Tutejszy poseł rosyjski przeniesiony został do Paryża. Ponieważ dotychczas nie ustanowiliśmy innego posła, więc i rząd rossyjski odwzajemnił się w tym względzie. Nie obsadziliśmy zaś téj posady, gdyż nie znaleźliśmy nikogo. ktoby za taką pensję chciał urząd ten przyjąć. Trudność tę możnaby usunąć, gdyby delegacja dołożyła 20,000 złr. (wesołość); zresztą spodziewam się, że ją usunę. Tymczasem urzęduje tam ajent dyplomatyczny, który wprawdzie nie pobiera pensji posła, ale dodatki funkcyjne.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek bar. Weichsa, żądający zniesienia poselstw w Hessen-Darmstadzie, Meklemburgu i Saksonji, oraz wniosek dra Rechbauera, żądający zniesienia poselstwa w Rzymie, odrzucono; wnioski zaś wydziału przyjęto.

Nadzwyczajne wydatki przy tytule II przyjęto według wniosku wydziału z dodaną przez wydział rezolucją tyczącą się odnowienia pałacu poselstwa w Rzymie.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Wkrótce rozpoczną tutaj budowę wspaniałéj synagogi żydowskiéj. Cyfra składek doszła już do 250,000 rsr. Bożnica ta ma być zupełnie w stylu maurytańskim. Sądząc po włożonych dotąd pieniądzach, synagoga petersburska o wiele ustąpi bóżnicy berlińskiéj, która kosztowała podobno przeszło miljon talarów.

— Moskwa jest rzeczywiście krajem dziwów i rodzi pojęcia, wyobrażenia i typy, którychby najsilniejsza fantazja wymyślić nie śmiała. Mamy przed sobą ciekawą korespondencję adresowaną do *Sudeb. Wied.* z powiatu bałaczowskiego w gubernji saratowskiéj. Korespondent zasługuje na zupełną wiarę, bo zdaje sprawę z procesu toczącego się przed sądem kryminalnym. A jednak zdaje się to jakby fantastyczna jaka powieść Hofmana.

Od kilku już lat mówiono, że w tamtéj okolicy istnieje sekta tak zwana *chłystów*. Naczelnikiem téj strasznéj, fanatycznéj, tajemniczéj sekty, która zabójstwo uważa za zasługę, był — jak się pokazało — zamożny i podeszły włościanin we wsi Uwarowie, nazywany przez sekciarzy „najświętszym ojcem, nauczycielem i wielkim pastnikiem."

Korzystając z licznych odpustów i jarmarków przypadających w dzień świętéj Trójcy, chłysty różnemi drogami zebrali się w odwiedziny do tego naczelnika po błogosławieństwo i instrukcje. Usposobienie tych zwarjowanych maluje odpowiedź jednéj z kobiet dana sądowi: „Kiedym zobaczyła dach jego domu — mówi ona — czułam, że wnętrzności we mnie zadrżały."

Zgromadzeni przebyli u wielkiego pastnika cztery doby, modląc się, poszcząc, śpiewając hymny i odbywając tajemne swe obrządki. Przy odjeździe mężczyźni bili o mur głowami z rozpaczy, kobiety wpadały w konwulsje i spazmy. Sekciarze rozjechali się w rozmaite strony. Na jednym wozie jechało dwóch mężczyzn i trzy kobiety. Jeden z tych mężczyzn i dwie starsze kobiety były w niepojętym stanie egzaltacji. Wasilij — świeżo namaszczony przez „pastnika" na proroka — nazwał się Jezusem Chrystusem, a jedna z kobiet Praskowia przybrała imię Barbary, arcymęczennicy. W ciągu drogi odbywali podróżni najdziwniejsze praktyki. Rozbierali się zupełnie, skakali, krzyczeli, płakali, bili jeden drugiego. Praktyki takie odbywały się bez przerwy na przestrzeni 180 wiorst. Szczególniéj owa arcymęczennica przez całą tę drogę mówiła, śmiała się, płakała i skakała. Jednakże w przejeździe przez wsie i miasta, zresztą rzadkie, zachowywali się skromnie.

Na 20 wiorst dopiero przed wsią, w któréj mieszkali, paroksyzm doszedł do szaleństwa. Wasilij porwał 15letnią dziewczynę z nimi jadącą i wrzucił ją do jeziora. Na szczęście jezioro było płytkie, a Wasilij w takiém usposobieniu umysłu, że o niczém nie pamiętał. Dziewczyna więc zdołała się wyratować i umknąć do domu.

Następnie koléj przyszła na 50letniego mężczyznę, od trzech lat należącego do sekty. Skończywszy z dziewczyną ceremonję chrztu, rozwarjowany prorok rzuca się na towarzysza podróży i zaczyna go bić na dobre, w czém pomagają mu serdecznie owa pseudo-Barbara i trzecia kobieta imieniem Pelagja. Napadnięty broni się, potém kryje w trawę i na brzuchu pełza. Tak jednak pełzając, oglądał się często i widział jak Wasilij, objąwszy obie kobiety wyprawiał z niemi dziwne pląsy, połączone z nieopisanemi ruchami ciała. Poczém Wasilij począł naprzemian całować i bić obie kobiety z równą energją, a one pocałunki i pięście oddawały mu wiernie.

Ale tu właśnie nadszedł moment najtragiczniejszy.

Skaczące chłysty postanowili złożyć ofiarę Bogu. Los padł na Pelagję. Została zamęczoną. Wasilij i duchowa jego żona Praskowia okazali się skończonymi katami. Podruzgotawszy głowę Pelagji, przyczepili ją za nogi do wozu, i wypuściwszy konie galopem, wlekli ją tak wiorst kilka. Niedość na tém. Wasilij przywiązał męczennicę do koła i znów wypuścił konie. Koło, obracając się, podnosiło nieszczęśliwą do góry albo ją gniotło całym ciężarem.

Zmiażdżone ciało zamordowanéj kładli mordercy wpoprzek drogi i niejednokrotnie przejeżdżali przez nie. Gdy fantazja nie podawała nowego sposobu dręczenia, porzucono ciało na środku drogi. Ale do domu zostawało jeszcze 5 wiorst. Jak tę drogę zapełnić? Wasilij sam się poddał męczeństwu i kładł się na ziemię, a Praskowia rozpuściwszy konie, przejeżdżała po nim jak po pęku słomy. Przed samą wsią Wasilij ubrał się w koszulę kobiecą, Praskowia pozostała nago, i tak płacząc, krzycząc, całując się i bijąc, skrwawieni i zbłoceni wjechali do wsi.

Na ten widok oryginalny wyległ cały tłum, a policja wkrótce zaaresztowała aktorów. Rozpoczęto śledztwo; posprowadzano i innych, poprzykuwano ich do słupów. Wasilij przez siedem dni ust nie otworzył, słowa nie przemówił, ani pożywienia ani napoju nie przyjął. Myślano, że się chce zamorzyć. Spełniał on tymczasem tylko przepis religijny. Siódmego dnia zaczął jeść i sam się przyznał do morderstwa Pelagji; ale dlaczego to robił, nie wie. Powiada tylko, że już w Uwarowie coś mu ciągle do ucha szeptało: „Złóż ofiarę!..."

Praskowia zaś śpiewała ciągle, wpadała naprzemian w płacz i śmiech, i najokropniéj wymyślała wszystkim.

Sprawa się toczy, a sąd w niemałym jest kłopocie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mordercy byli w usposobieniu umysłowém wykluczającém wszelką odpowiedzialność.

Takim jest fakt ten, stanowiący niezawodnie przedmiot godny zastanowienia.

Jeden z wielkich myślicieli powiedział, że miarą wartości moralnéj pewnéj religji są sekty, jakie się z niéj rodzą. Jeżeli aksjomat ten jest prawdziwym, to czémże jest prawosławie, które z łona swego wydaje skopców, chłystów i tyle innych sekt obrzydliwszych jedną od drugiéj?

A potém cóż to za społeczeństwo, co takie monstra wydaje? Ciemnota nie tłómaczy wszystkiego. Skopcy, a nawet i chłysty liczą zwolenników nawet w sferach bardzo wykształconych. Zresztą wszakże i we Włoszech, we Francji, w Hiszpanji, w Polsce wreszcie lud jest niemniéj ciemny, a może ciemniejszy, a jednak podobnych szaleństw zbiorowych napróżnoby się szukało.

Chyba w Azji, lub w średnich wiekach znaleśćby można coś zbliżającego się do objawów podobnych. Moskwa więc albo nie jest Europą, albo tak jeszcze młodą, jak był zachód w IX i X wieku, albo — co najpewniéj — jedno i drugie.

— W wołonieckiéj gubernji policja odkryła u pewnego mieszczanina córkę jego 25letnią dziewczynę, przykutą łańcuchem do muru. Łańcuch ten przyczepiony był do obręczy żelaznéj, obejmującéj w pasie męczennicę i ciągle kaleczącéj jéj ciało. Jedyną pozycją, jaką przyjąć mogła przykuta, było położenie siedzące lub klęczące. Nieszczęśliwa przebyła tak lat 7. Ztąd kolan rozprostować nie może. Ojciec tłómaczy się, że ją przykuł, bo jest obłąkaną.

Proces się toczy.

— W Warszawie, w czasie mustry, oficer Piłsudzki, wziąwszy pistolet od dobosza i nabiwszy go kulą, zastrzelił się. Powodem samobójstwa wedle *Birż. Wied.* były długi. Piłsudzki, syn wysokiego urzędnika, oddany został przez ojca do korpusu paziów, ale wkrótce wydalony ztamtąd za jakieś przewinienie. Wtedy z niewiadomych powodów zmienił religję, przyjął prawosławie i wstąpił do wojska. Ojciec, choć urzędnik ale katolik gorący, wyklął syna apostatę i przestał mu płacić pensję. Młody odstępca jednak lubił żyć i brnął w długi, których zapłacić nie mogąc, zastrzelił się.

Nam się zdaje, że przyczyną samobójstwa były prędzéj wyrzuty sumienia. Nie pierwszy to już zmiennik taką śmiercią okupuje chwilę słabości. Dość tu przypomnieć Bispinga.

Prusy.

Berlin, 12 sierpnia. Czytamy w jednym, z dzienników tutejszych:

„Jak powiadają, rząd związkowy zamierza w ten sposób uporządkować reprezentację związku przy zagranicznych państwach, że miejsce reprezentantów państw pojedynczych zajmować będzie na przyszłość poseł związku północnego. Ulżonoby przez to nietylko finansom państw pojedynczych, ale uczynionoby także krok ku silniejszéj jedności związku, gdyż w taki sposób zrzekliby się pojedynczy panujący osobnéj reprezentacji.

Niedawno kanclerz związku oświadczył się przeciw podobnemu urządzeniu poselstw, dziś jednak zdaje się, jakoby złamano opór, na jaki urządzenie to u pojedynczych panujących natrafiło i możemy się wkrótce spodziewać odwołania posłów małych państw północnego związku, co rozumie się spowodowałoby także odwołanie zagranicznych posłów, którzy przy tych państwach są uwierzytelnieni.

Może w nadziei podobnéj zmiany, a po części ze względów oszczędności, uchwalono w Wiedniu zniesienie poselstw w małych państwach północnego związku. Postępowanie takie gabinetu austrjackiego byłoby dowodem, iż szczerze pragnie przywrócenia dobrych stosunków z Berlinem, gdyby się równocześnie nie starano w Wiedniu krokowi temu wszelkie odjąć znaczenie, zatrzymując poselstwo w Dreźnie. Dziwnem to może będzie po odprawie, jakiéj polityka br. Beusta w ostatnim tygodniu w Dreźnie doznała, ale rozważyć trzeba iż w Wiedniu nie porzucono jeszcze myśli połączenia się z Saksonją przeciw Prusom, i że się jeszcze zawsze spodziewają, że w razie wojny armja saska z austrjacką przeciw Prusom walczyć będzie. Z téj przyczyny uważają Saksonję za państwo, w którém wypada koniecznie pozostawić poselstwo dla utrzymania zasady.

Czy poseł austrjacki znajdzie tam to, czego szuka, to pytanie; w wojsku saskiém jednak nie wygasła dotychczas pamięć wdzięczności dla domu Habsburgów, który się sasom w r. 1866 na cały wiek dał we znaki."

Włochy.

□ **Rzym** *7 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.") *Unità cattolica* turyńska wczorajsza z nowym naciskiem zaprzecza wypadkowi Barbary Ubryk. „Zakonnica krakowska, — pisze ona, — jest po prostu machiną nakręconą *à la Crispi* przez sam rząd austrjacki, który chce mieć pozór do zniesienia wszystkich zakonów."

Correspondance de Rome dzisiejsza przemawia nakoniec po raz pierwszy w Rzymie o Barbarze Ubryk w te słowa:

„Dzienniki rewolucyjne austrjackie wymyśliły ponurą historję jakiéjś zakonnicy zamkniętéj w więzieniu krakowskiego klasztoru, historję, która służy wybornie ich nienawiści przeciwko kościołowi i dozwala im wrzeszczeć jeszcze głośniéj i podpisywać petycje o zniesienie w Austrji wszystkich zakonów, „które, jak powiadają, są w sprzeczności z zasadniczemi prawami państwa;" co byłoby prawdą gdyby państwo znajdowało się w sprzeczności z monarchą, ze zdrowym rozsądkiem, z wiarą, z Bogiem samym. Nie mamy dotąd wiadomości o urzędowém śledztwie biskupa; ale wiadomo już nam, iż wspomniona zakonnica, dotknięta wściekłym szałem, powinna była dla swego własnego i towarzyszek jéj bezpieczeństwa być zasekwestrowaną. Zdarza się czasami, iż osoby poświęcone Bogu wpadają w stan obłąkania tak częsty między osobami żyjącemi wśród świata, i że potrzeba się uciekać do jak najenergiczniejszych środków, aby je powściągnąć. Środkami temi, które nowożytna nauka wydoskonaliła w domach obłąkanych i w szpitalach, zakonnice krakowskie może nie rozporządzały, a w każdym razie chodziłoby tu jedynie o te, jakich użyto w tym klasztorze, przypuszczając, że władza świecka i dziennikarze mają prawo wtrącać się w te rzeczy; ale my właśnie nie przypuszczamy tego i powtarzamy ze wszystkimi katolikami, iż barbarzyństwo rewolucji nie względem jednéj, ale względem wszystkich zakonnic, odejmuje jéj wszelkie prawo wypowiedzenia jakiéjbądź skargi."

Tak więc dzienniki krakowskie, które najpierwsze opowiedziały bez komentarzy i ze szczerością największy zaszczyt im przynoszącą straszliwy ten wypadek, policzone są bezpowrotnie między rewolucyjne i nie zdołają już odpokutować występku swéj prawdomówności w oczach *Unità cattolica* i *Correspondance de Rome.*

Ażeby zaś upozorować stanowcze twierdzenie, iż historja Barbary Ubryk jest niczém inném jak niegodziwą bajką, co nader trudno wmówić w świat przy toczącém się urzędowém śledztwie, ultra-konserwatywne czasopisma włoskie zapewniają, że sam rząd austrjacki zostaje w zmowie z polskimi mazzinistami i z czerwoném dziennikarstwem naszém. Dzienniki więc nasze chcące uniknąć nazwy rewolucyjnych i żyć w zgodzie z zagraniczną ultra-konserwatywną prasą, jedną miały przed sobą drogę: zaprzeczyć wszystkim szczegółom o Barbarze Ubryk a jeśli można było samemu jéj uwięzieniu, i stanąć otwarcie i stanowczo w obronie zakonnic, przełożonéj i saméj celi, w któréj zamkniętą była.

Tym sposobem byłyby zjednały sobie bezwarunkowe pochwały zachowawczéj prasy, która powoływałaby się na ich powagę i znalazłaby w ich zaprzeczeniu jakkolwiek idealném, wątek do pięknych artykułów przeciw rewolucji i do wniosków o zagraniczne ordery dla redaktorów.

Ależ prawda i uszanowanie dla niéj?... zapyta może naiwnie niejeden czytelnik. I kiedyż to, odpowiemy, skrajna konserwatywna prasa za granicą a osobliwie we Włoszech troszczyła się o prawdę? Nie to jest u niéj prawdą, co prawdziwe, lecz to, co widokom jéj służy; co zaś się im sprzeciwia, jest rewolucją. Nikt bezczelniéj ziemskiéj prawdy nie depce, jak pewne organa stające niby w nadziemskiéj prawdy obronie. I przeto dla tych, którzy lękają się skrajności, lecz przytém wierzą z prostotą i po staropolsku w cały szereg prawd nietykalnych równie jak w sprawiedliwość Bożą, nienaturalna fałszywa sytuacja obecna brzemienna jest kataklizmem, który przy takim szalonym rozwoju ostateczności sam jeden przeszkodzić może pomieszaniu wyobrażeń i języków, jak w drugiéj wieży Babel... Tymczasem zaś niedaleką jest chwila, w któréj ci co pierwsi głos zabrali w obronie nieszczęśliwéj Barbary, ogłoszeni będą za nieprzyjaciół wiary katolickiéj i za prześladowców kościoła.

Aby dowieść jak stronniczą w téj sprawie jest wspomniana prasa, dość przytoczyć ten szczegół, iż nie staje po stronie biskupa, który zgromił tak pięknie i chwalebnie występne zakonnice, lecz po stronie zakonnic przeciw biskupowi, i niedaleką jest także chwila, w któréj ogłosi te ostatnie za męczenniczki austrjackiego rządu i przełożoną postawi na równi z matką Makryną.

Z innéj zaś strony podczas gdy dzienniki moskiewskie tryumfują ze zgorszenia, jakiego kilka kobiet uniesionych fanatyzmem się dopuściło, literacki przemysł wyzyskuje takowe. Wczorajsza florencka *Italie* donosi, że w stolicy téj napisano już dramat wzruszający pod tytułem *Barbara Ubryk*, dramat pełen miłośnych intryg, scen od inkwizycji pożyczonych i tragicznych sytuacji. Będzie on przedstawiony w kilkunastu jaskrawych obrazach we florenckim letnim amfiteatrze. *Impresario* rachuje na olbrzymie powodzenie i na ogromny zarobek. Malarze zajęci malowaniem dekoracji, szukają wszędzie widoków Krakowa i klasztoru na Wesołéj, gdzie przy świetle księżyca będzie się odbywała nocna scena pojazdu obskoczonego przez patrol obywatelski.

Ojciec święty obszernie temi dniami rozmawiał o soborze z bardzo wysoko położonym cudzoziemcem. Rzekł, iż spodziewa się jak największego dobra dla kościoła i dla świata od tego wielkiego zgromadzenia. Zaprzeczył stanowczo obiegającéj wieści, że swoboda rozpraw nie będzie istniała między biskupami. Owszem, każde pytanie roztrząsane będzie z zupełną swobodą; te zaś, w których nie będzie można jednomyślności otrzymać, rozstrzygane będą większością głosów; lecz jeśli większość okaże się nieznaczącą, natedy pytanie nierozstrzygniętém pozostanie i pójdzie *ad acta.* Papież spodziewa się, iż Duch święty uchowa obradujących biskupów od podobnego wypadku, i że we wszystkich kwestjach będą się jednomyślnie wyrażali.

Książęta chrześćjańscy dotychczas nie zostali zaproszeni na sobór, i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wcale zaprosin nie otrzymają.

Papież życzy sobie, aby w górnéj sali nad *atrium* św. Piotra, gdzie będą się odbywały wszystkie posiedzenia soboru z wyjątkiem jeneralnych, umieszczone zostały mozajkowe wizerunki wszystkich jego poprzedników, którzy zwoływali sobory lub żyli podczas takowych.

Pius IX. powziął także myśl powszechnéj katolickiéj wystawy, która się rozpocznie w Rzymie na przyszłą wiosnę i będzie obejmowała wszystkie wyroby przemysłu i utwory sztuki odnośne do religji i obrzędów. Miejscem téj wystawy będzie klasztor kartuzów przy cieplicach Djoklecjana, i jego ogromne otoczone podcieniami podwórze, w którém widać cyprysy sadzone przez Michała-Anioła.

Hr. Vespignani, znakomity budowniczy rzymski, podał papieżowi rysunek pomnika, który ma stanąć na pagórku Janiculum na pamiątkę soboru. Kolumna z afrykańskiego marmuru, znaleziona w *Emporium romanum*, będzie się opierała na sześciokątnéj podstawie zdobnéj wypukłorzeźbą pięciu części świata, z których każda będzie trzymała chorągiew z krzyżem, tudzież herbem Piusa IX. Nazwiska wszystkich biskupów, którzy udział wezmą w soborze, wypisane będą na postumencie. Na kapitelu kolumny stanie posąg św. Piotra dającego błogosławieństwo *urbi et orbi.*

Okropny wypadek wydarzył się przed dwoma dniami na kolei żelaznéj z Neapolu do Rzymu. Hrabina Cattaneo ztamtąd jadąca w wagonie pierwszéj klasy zamordowana została w drodze, a gdy się pociąg w Isoletto zatrzymał, trupa tylko téj pani znaleziono. Mówią, że pieniądze i brylanty, które wiozła ze sobą, skradzione zostały.

Zapewniają, iż hr. Trauttmansdorff wróci jedynie dla złożenia odwołujących go listów.

Na granicy neapolitańskiéj pojawiła się banda rozbójnicza, która wiele zbrodni popełniła pod Vallecorsa, Castro i San Lorenzo. Wojsko papiezkie ją ściga, podczas gdy wojsko włoskie odwrót jéj z drugiéj strony zamyka.

Odczyt Dr. Pola

w stowarzyszeniu „Postęp."

(Dokończenie.)

Nieco dłużéj i z zamiłowaniem zatrzymał się profesor przy opisie grünwaldzkiéj bitwy, a przeszedł następnie do opisu horodelskiego zjazdu, przytaczając część tego aktu wiekopomnego i zwracając uwagę na podniosłość czysto chrześćjańskiego stanowiska narodu.

Wyjątek ten brzmi jak następuje:

„W imię pańskie, amen. Ku wieczystéj pamięci. Nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość. Gdyż ona jedna nie działa marnie, lecz sama sobą świecąc, kładzie koniec niezgodom, uśmierza swary, ukróca nienawiści, łagodzi waśnie, użycza wszystkim pokoju, skupia co się rozpierzchło, podźwiga co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nikogo nie obraża, kocha każdego, a ktokolwiek schroni się pod jéj skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nie ulęknie się gróźb niczyich. Miłość ta tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany rzeczypospolitéj ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszyskie cnoty cnotliwych, a kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie. Dlatego my prałaci, rycerstwo i szlachta korony polskiéj, chcąc pod tarczą miłości spocząć, i pobożném ku niéj uczuciem, zespoliliśmy i zjednoczyli i dokumentem niniejszym zespolamy i jednoczymy nasze domy, pokolenia, rady, herby i klejnoty herbowe z wszystką szlachtą i bojarstwem litewskich ziem, mianowicie zaś z tymi, którym najjaśniejszy książe i pan Władysław z bożéj łaski król polski, tudzież oświecony książe i pan, Aleksander rzeczony Witold, w. ks. litewski, nadali na prośby nasze, i mocą dokumentów zatwierdzili łaski swobód, wolności przywilejów. Zespoliliśmy mówiemy i zjednoczyli, aby na wieczne odtąd czasy mogli używać naszych herbów, klejnotów i godeł naszych, a któremi oni cieszyć się mają w znak prawdziwéj miło-

---

pracy wewnętrznéj, organicznéj, nie ma zaspokojenia potrzeb, a gdzie tego nie ma, tam nie ma życia społecznego. Oto harmonja tych trzech kardynalnych pojęć rozwiniętych w różnobarwném świetle w całém dziele Bastiata, harmonja pojęć: potrzeby, usiłowania i zaspokojenia *Besoins, Efforts, Satisfactions.* Ileż dla nas nauki zbawiennéj w jednym tym rozdziale stawionym przez autora prawie na samém uczele dzieła, dla nas, którzy tak rzadko uwzględniamy stosunek skutku do przyczyny, zależność celu od środków, dla nas, którzy nieraz w uniesieniu o ile szlachetniejszém, o tyle mniéj rozsądném, zapaleni zacnością, świętością sprawy, lekceważymy prawa społeczne, które przecież dla nas nie znając wyjątków, zarówno nas zobowiązują, i porywamy się na przedsięwzięcia, którym siły nasze sprostać nie mogą! Tego rodzaju nauk pełno w *Harmonjach Bastiata.* Gdy nad dziełem tém obszerniéj zastanawiać się nie mogę, zwracam tylko uwagę na pouczające zakończenie rozdziału o wartości, gdzie autor tłómaczy istotę, genezę i społeczne warunki własności. (Patrz przekład Eweliny Ahrens, strona 151 i następne.)

Tu należy jeszcze nadmienić, że przyswojenie *Harmonji* Bastiata literaturze naszéj byłoby z wielką dla nas korzyścią i zarazem wyrazić życzenie, ażeby szanowna autorka, która pierwszą ich część pięknym i jasnym przetłómaczyła językiem, zechciała reszty przekładu jak najśpieszniéj dokonać.

Z kolei wypada nam mówić o najnowszych publikacjach polskich. Nie są one wcale liczne, wszakże wartością swą wewnętrzną zasługują na publiczną uwagę i jak największe rozpowszechnienie. Mamy tu na myśli następujące trzy dzieła: *Kilka szczegółów treści społecznéj, rozebranych w listach poufnych* przez Józefa Supińskiego, *Rzecz o ziemi naszéj* przez Ignacego Sołdraczyńskiego i tegoż autora *Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego.*

Kilka szczegółów treści społecznéj Supińskiego, obejmuje, jak już sam tytuł wskazuje, popularny wykład ważniejszych kwestji ekonomicznych. Pojawiły się one nie jakby się spodziewać należało, w osobném odbiciu, ale pośród rozmaitych innych artykułów i traktatów naukowych w X i XI tomie *Bibljoteki Ossolińskich.* Wyznać szczerze musimy, iż odczytawszy powyższą parcę Supińskiego i zastanowiwszy się nad jéj treścią, formą i przeznaczeniem, zdziwiliśmy się niemało, że właśnie tego rodzaju pracę, znaleźliśmy na stronicach *Bibljoteki Ossolińskich.* W czasopiśmie tém spodziewaliśmy się znaleźć każdą inną rozprawę naukową o rzeczach ekonomicznych, rozprawę poważną, krytyczną, ale nigdy tego zakroju, jakiego są *Szczegóły treści ekonomicznéj.* Szanowny a uczony autor zamierzył widocznie napisać coś popularnego, coś dla szerszéj publiczności, aby przystępnym wykładem ułatwić rozumienie trudniejszych kwestji i równocześnie rozpowszechnić zasady i prawdy złożone w dawniejszém swém dziele, w *Szkole polskiéj*, tak mało znanéj i uznanéj. Że to zadanie miał autor na myśli przy pisaniu *Szczegółów*, przekonywa nas nietylko forma „listów poufnych," ale treść i wybór przedmiotów, ktorych *Szczegóły* dotykają. Na samym wstępie mówi autor krótko o zasadach teorji rozwiniętéj w jego dwóch większych dziełach, głównie zaś o różnicy między światem przyrodzonym a ludzkim, i o zasadzie darmości, która w swych konsekwencjach tak jasno dowodzi konieczności potrzeby pracy, tego pierwiastku zapładniającego i tworzącego życie społeczne i pracę do tak wysokiego podnosi znaczenia. W drugim rozdziale pisze o rozwoju główniejszych pojęć ekonomicznych między ludem, zwracając uwagę na to, że pewne pojęcia o sprawach społecznych muszą krążyć pomiędzy ludem, boć lud ten nie jest ni ślepém, ni bezwiednem narzędziem, ale mniéj lub więcéj świadomym siebie czynnikiem życia społecznego. Pojęcia te mogą być oczywiście na fałszywych podstawach urobione, stające w sprzeczności w własnym interesem ludu, z rozwojem powszechnego dobrobytu. Dlatego też to krzewienie oświaty między ludem tak jest rzeczą zbawienną, a nawet konieczną, ażeby lud tak wielką reprezentujący siłę produktywną w narodzie całym, świadomiéj, że się tak wyrazimy, pojmował swoje stanowisko i zadanie swoje w ustroju społecznym.

Zdaniem autora cztery przedewszystkiém pojęcia powinny być dobrze wyjaśnione w umysłach ogółu, to jest pojęcie: pracy, nauki, oszczędności i wymiany, których téż znaczenie jasno a przystępnie tłómaczy, mając zawsze na uwadze i ogólne potrzeby nasze i stan umysłowy a moralny ludu. W trzecim rozdziale mówi obszernie o powszechnéj oszczędności w narodzie, wykazując jasnymi przykładami i prostemi liczbami, jak szybko wzrasta bogactwo narodu, gdy naród przestrzega oszczędności, a jak szybko rodzi się pośród niego nędza i niemoc, gdy tonie coraz bardziéj w marnotrawstwie.

Nie będę się i dłużéj i więcéj rozpisywał nad tém, co mówi Supiński o grach i zabezpieczeniu, o szkole i oświacie, o handlu zewnętrznym i wewnętrznym, o kredycie, o tém, jak powstaje i na czém opiera się własność, o chowie koni i innych zwierząt domowych, o urządzeniach odnoszących się do rolnictwa, boć wszakże, kto ciekaw tego, — a któż się tém nie potrzebuje zaciekawiać przy dzisiejszém haśle prac organicznych, które po chwilach bolesnych a nadaremnych wysileń stało się *mot d'ordre* rozumu, i dzięki Niebu, ruchu narodowego? — może poświęcić chwilkę, minut kilka na odczytanie tych rozdziałów, które istotnie nie zabiorą nikomu więcéj czasu, jak odczytanie jednego lub dwóch feljetonów o miejskich skandalikach lub recenzji teatralnéj o jakim wodewilu paryskim. Nie będę się rozpisywał więcéj i dłużéj, ale zwracam myśl czytelnika na uwagi, — które Supiński czyni pod koniec wyżéj wzmiankowanego artykułu nad znamieniem charakteryzującém nasz lud ubogi i ciemny i nasze zamożniejsze klasy, żyjące w dostatku. Uwagi te są rzetelném odbiciem żywéj prawdy. Są one smutne, bolesne, zasmucające a nawet poniżające, wszakże niemniéj prawdziwe. Na uwagach i spostrzeżeniach zdjętych z naszéj fizjonomji społecznéj nie zbywa w ogóle w *Szczegółach* Supińskiego. To właśnie podnosi ich wartość, że autor rozwinął cały swój wykład na tle naszych pojęć, że wszędzie i zawsze trzyma przed oczyma swojemi obraz naszych stosunków społecznych i tłómacząc czytelnikowi prawdy ekonomiczne, podaje mu zarazem środek do ważenia i oceniania tychże.

Ale nad dziełami naszego uczonego ekonomisty zdaje się ciążyć jakiś rodzaj fatalizmu, jakoby społeczność nasza, która właśnie w dzisiejszéj chwili tyle mogłaby z nich wydobyć nauki dla siebie, miała je znać jak najmniéj. *Szczegóły treści społecznéj*, napisane wyraźnie w myśli upowszechnienia wiadomości ekonomicznych, zamiast się pojawić w osobném wydaniu, w składach naszych księgarni, ażeby się jak najłatwiéj i najliczniéj dostały przez handel do rąk publiczności, wydane zostały w czasopiśmie, które w całym kraju zaledwie kilkanaście a najwięcéj kilkadziesiąt czyta osób i to takich, które albo rzeczy ekonomiczne już zkądinąd znają, albo też chcąc je poznać, do dzieł innych a nie do *Szczegółów* zajrzą. Ktokolwiek odczyta *Szczegóły* Supińskiego, ten sobie niewątpliwie zada pytanie, dlaczego praca ta nie wyszła w osobném odbiciu? dlaczego towarzystwo oświaty w Galicji, wydające tyle innych dzieł pożytecznych i tego nie wzięło w swój nakład? dlaczego *Szczegóły* uszły uwagi np. rady szkolnéj, która uważała za stosowne zalecić tłómaczenia p. Forstera? Nie wątpię, że mogą być bardzo słuszne powody, dlaczego ani wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych ani też rada szkolna galicyjska dotąd nie uwzględniły *Szczegółów*, wszakże pozwoliłbym sobie tu nadmienić, że wzmiankowany podręcznik ekonomji społecznéj Supińskiego zasługuje na równe względy, jeżeli nie na większe, jakie okazano innym dziełom. Owszem — w kilku słowach wskażemy powody, dlaczego *Szczegóły treści spółecznéj* wyjść powinny w osobném wydaniu, bądź nakładem pojedynczego księgarza, bądź też zbiorowego towarzystwa.

Od pewnego czasu nie rzadko spotkasz się w naszych pismach publicznych z uwagami podnoszącemi znaczenie i doniosłość nauk ekonomicznych. Czynią to nietylko dzienniki, ale ogłaszają się także w tym względzie prace konkursowe, a i publiczne wydawnictwa zbiorowe wypisują w prospektach swoich tytuły dzieł treści politycznéj i ekonomicznéj. Rada szkolna galicyjska na posiedzeniu 30 maja 1868 r. „uważała sobie za powinność przypomnieć krajowi zasłużone wydawnictwo dziełek treści moralnéj i ekonomicznéj p. Forstera." Wysoko w téj mierze cenimy zasługi p. Forstera, jak z drugiéj strony uznajemy gorliwość rady szkolnéj w zalecaniu tego, co zalecenia jest godném, dodamy tylko to, że w całém wydawnictwie p. Forstera, tak dzieł większych jak i mniejszych książeczek ludowych, nie ma ani jednego dziełka, któreby było stosowniejszém do popularyzowania wiadomości ekonomicznych, aniżeli *Szczegóły* Supińskiego. (*Dok. n.*)

ści, jak gdyby takowe po swoich własnych przodkach otrzymali dziedzictwem. Niechaj więc zjednoczą się z nami miłością i braterstwem i staną się nam równymi, jak już sama wspólność wiary, praw i przywilejów, porównała ich z nami. I przyrzekamy im słowem czci i przysięgi, nie opuścić ich w żadnych przeciwnościach i niebezpieczeństwach lecz owszem stawać im ku pomocy w każdéj potrzebie, udzielać im rady przeciw wszelkim zamachom nieprzyjacielskim i pracować usilnie u panów naszych Władysława i Aleksandra Witolda, aby coraz szczodrzéj rozwierali dla nich rękę swojéj szczodrobliwości, aby ich coraz hojniejszymi darzyli swobodami, aby nigdy nie przestawali przymnażać im łaski i przywilejów. Co téż i przerzeczeni panowie litewscy ziem obowiązali się słowem i przysięgą czynić dla nas nawzajem....“

Walnym sejmem horodelskim wzmocniły się związki obydwóch narodów. Wszakże iż unja dotąd była osobistą tylko — zawierał Jagiełło osobne traktaty je z Rusią, która pod niezależną supremacją panowania węgierskiego ucierpiała srodze i powrotu Kazimierzowych rządów pragnęła. Utwierdzony przymierzami temi Jagiełło w Koronie, na Litwie i Rusi otworzył nowe drogi dla wschodniego i zachodniego handlu, dla Litwy i Rusi, gdzie aż po te czasy nie sięgały tych krain. Skutkiem tego było, że w ślad szerzącéj się wiary i cywilizacji Zachodu, rozszerzał się język polski po historycznym obszarze rzeczypospolitéj, rozwijał się z niepojętą szybkością i stał się organem wspólnego porozumienia, obok łacińskiego języka, który był językiem kościoła i obok ruskiego, który w znaczniejszéj części akt był językiem dyplomatów i metryk królewskich.

Polska nie znała językowego gwałtu, ale niosła wiarę i wolność, i to dało potęgę jéj językowi, który w zakonach franciszkańskim i kaznodziejskim na Litwie i Rusi był apostolskim językiem. Później w tym duchu przenosi zakon jezuitów ognisko religijnéj misji aż na obszar Dźwiny.

Pod panowaniem następnych Jagiellonów, Władysława i Kazimierza, który szczególnie na Rusi rządy królów polskich ustalił, przyjmując w opiekę ziemie pruskie i hołdy na południu hospodarów wołoskich i biorąc ziemie spustoszone w opiekę i pod prawo, wzmocniła się powaga rzeczypospolitéj na historycznym obszarze. Za panowania téż Kazimierza Prusy wschodnie czyli tak zwane królewskie, weszły w skład rzeczypospolitéj. Nikt zaś nie zasłużył się tak z całéj dynastji Jagiellonów w sprawie unji, jak Fryderyk kardynał, biskup krakowski, który w zastępstwie swoich królewskich braci, z wielkiem umiarkowaniem i rozumem stanu rządził koroną i dynastją Jagiełłów na tronie, a Litwę utrzymał dla Polski.

Pod panowaniem Zygmunta Starego hołdują i książęce Prusy królowi polskiemu, a cała Ruś i Litwa jest pod względem praw obywatelskich i prerogatyw politycznych zupełnie z Koroną zrównaną. Zygmunt August w końcu jako ostatni a bezdzietny potomek domu Jagiellonów, doprowadza wielkim aktem unji lubelskiéj dzieło swych przodków do skutku. Te polityczne unje zostały jeszcze religijnemi wzmocnione; tu mówił prelegent o synodzie brzeskolitewskim, o zasługach zakonu bazyljanów i o synodzie zamojskim. Rekapitulując zaś cały ten wykład dodał, że w XIX. wieku dała polska literatura świadectwo wszystkim politycznym, narodowym i religijnym unjom wieków poprzednich. Literatura XIX. wieku, jest w uściech każdego z nas tylko ponowieniem unji lubelskiéj, bo na świadectwo historycznych sojuszów wystąpiła tu Litwa, Ruś i Polska zarówno, i genjusz narodowy przyłożył niejako za dni naszych pieczęć do ponowionego aktu unji lubelskiéj.

Z myślą tą spotykamy się po raz pierwszy, już w stenografowanych prelekcjach profesora „Pamiętnik do literatury polskiéj XIX wieku;“ ale w tém miejscu i na dniu tym przytoczona, ożywiła myśl ta całe grono słuchaczy, bo związała ciągłością dziejów i duchowego żywota wielką przeszłość naszą z chwilą obecną.

Tak mniéj więcéj wiernie brzmiały słowa prelegenta. Zamieściliśmy nieco obszerniejszą treść opowiadania, podjętego dla upamiętania obchodu unji lubelskiéj w naszém mieście.

Rozmaitości.

W muzeum techniczno - przemysłowém przygotowania do wystawy lekarsko-przyrodniczéj postępują szybkim krokiem, restauracja wielkiéj sali jest już na ukończeniu, druga zaś jest już całkiem gotowa i uprzątnięta. Przed wchodem stawiają werandę z obszerném przybudowaniem, w którém ma się mieścić część większych przedmiotów, a wrazie potrzeby jedna z sal w których obecnie mieszczą się zbiory muzealne, może być na wystawę użytą.— Część odgrodzona dziedzińca będzie mieściła furgony dla rannych i inne przedmioty niewymagające pokrycia, gdyby i te przygotowania okazały się niedostatecznemi, w parę dni mógłby stanąć na placu wygodny barak do pomieszczenia reszty. Dotąd zgłosiło się siedemdziesięciukilku wystawców, z tych kilku z Wiednia, kilku z Warszawy, 2 z Paryża, 1 z Berlina, 1 z Bukaresztu i t. d.

Nie bez korzyści przeminie wystawa dla Krakowa, bo niejeden przedmiot powiększy tutejsze naukowe zbiory. Dotąd dwóch wystawców wysyłając swoje przedmioty przekazali po ukończeniu wystawy złożyć je w darze do zbiorów uniwersyteckich, a mianowicie prof. Laskowski z Paryża swoje anatomiczne preparata i prof. Izydor Kopernicki z Bukaresztu część swych anatomicznych i antropologicznych okazów, zaś p. Reithofer z Wiednia gutaperkowe wyroby, i p. Brandt z Warszawy piękne fotograficzne album, ofiarowali dla muzeum techniczno-przemysłowego. Dla urządzenia wystawy komitet gospodarczy zjazdu lekarsko-przyrodniczego wybrał komisję złożoną z 3 członków, dra Andr. Baranieckiego, prof. Jabłońskiego i prof. Janikowskiego, z prawem doboru więcéj osób. Komisja wystawy korzystając z tego, zaprosiła do współudziału prof. Rozwadowskiego, i p. Hofa właściciela apteki. Nadto chcąc ściągnąć o ile możności najwięcéj przedmiotów mających styczność ze sztuką lekarską i naukami przyrodniczemi i mogących zainteresować przybyłych na zjazd gości, zamierzyła przyozdobić ściany sal kolekcją portretów lekarzy i naturalistów polskich, żyjących i nieżyjących, biustami i fotografjami i t. d., o ile takowe dadzą się zebrać w Krakowie i w innych miejscach. Do współudziału w téj czynności, komisja zaprosiła pp. artystów, Cynka, prof. Kossowskiego, prof. Wład. Łuszczkiewicza, prof. Szynalewskiego, a do urządzenia wystawy map fizjograficznych polskich, prof. ks. Janotę. Zebranie kartkowych fotografji przyjął na siebie pan Bartynowski. Mamy nadzieję, że pp. właściciele olejnych portretów, biustów i t. d., mając rękojmię w doborze osób podejmujących te trudy, nie będą czekać, dopóki się do nich kto nie zgłosi, lecz sami zechcą poprzeć usiłowania komisji, zgłaszając się do upoważnionych pp. artystów lub do muzeum techniczno-przemysłowego.

Losowanie popisowych urodzonych w latach 1847, 48 i 49, odbywać się będzie w dniu 18 sierpnia r. b. w biurach magistratu, o czém ogłoszenia po rogach ulic rozlepione donoszą.

Wózki posługaczy pomimo zrobionéj uwagi w dzienniku, zalegają dotąd dwa narożniki rynku, pod św. Wojciechem i Panną Marją, utrudniając komunikację i oszpecając rynek. Zapytujemy, po co było usuwać kramy, burzyć przystawki przy Sukiennicach, jeżeli wolno rozpościerać graty wszelkiego rodzaju na tym pięknym placu. Szczęśliwy pod tym względem plac Szczepański, codziennie uprzątanym bywa starannie. Czyż departament 1-szy nie mógłby wymyślić owym wózkom przyzwoitszego pomieszczenia, zamiast czekać aż go pisma publiczne do tego zawezwą.

(∞) **Wieliczka**, *13 sierpnia*. (Kor. „Kraju.“) Przygotowawcza praca do zatamowania źródła, ciągle postępuje. Wprawdzie wykucie chodnika równoległego prowadzi się obecnie z jednego tylko miejsca t. j. z szybu „Albrechta,“ lecz wkrótce rozpocznie się robota z drugiéj strony od szybu „Franciszka Józefa.“

Na tém drugiém miejscu rozpoczętoby robotę już dawniéj, lecz przeszkadzał powolny spad wody w podszybiu „Kloski.“ Utworzyła się bowiem zapora w zalanym poziomie „Regis,“ przedzielająca zalew na dwie nierówne części, t. j. mniejszą od strony szybu „Franciszka Józefa“ i większą ku „Elżbiecie,“ w skutku tego wielką machiną nie można było ściągać wody z podszybia „Kloski,“ i w tém miejscu górowała. Temu jednak zaradzono, przeprowadziwszy rynnami powyżéj zapory wodę zródlaną, a teraz omija ona podszybie i płynie wprost do komory „Leitnera,“ komunikującéj z „Elżbietą.“ Gdyby tego nie wykonano, natenczas woda w podszybiu podniosłaby się do poziomu austrjackiego i rozlałaby się w chodniku głównym, rujnując roboty obecnie prowadzone w celu zabezpieczenia téj ważnéj komunikacji.

Skoro tylko machina 45-konna w „Franciszku Józefie“ wyczerpie wodę z podszybia, i obniży jéj poziom dwa sążnie głębiéj, to wykucie chodnika równoległego rozpocznie się również z téj strony.

Przeważnie zabezpiecza się teraz chodnik główny, to jedyne przejście z Franciszka Józefa do Elżbiety w poziomie austrjackim, i podpiera się powałę w komorach, przerzniętych tym chodnikiem. Jest to robota mozolna i pracowita, a nawet niebezpieczna szczególniéj w obszernych komorach, gdzie z powały, która teraz wysycha i w skutku tego pęka, odrywają się czasem kawały skał i soli, ważące niekiedy kilkaset, a nawet więcéj centnarów. Postępuje się jednak ostrożnie, a do dziśdnia nie było żadnego wypadku pokaleczenia robotników.

To pękanie powały nie ma żadnego wpływu na bezpieczeństwo miejsca, skoro tylko jest podparte i nie sięga głęboko w skałę. Jedynie pierwsza warstwa solna lub łupku ilastego jest popękana, a dalsze nienaruszone. W piaskowcu lub w bardzo twardym łupku, powała jest całkiem zdrową. Tę okoliczność jednak przewidziano, jest ona bowiem nieuniknioną i wypływa z natury rzeczy.

Dla słodkiéj wody, którą przeprowadzi się ze zródła, wyrąbano przy szybie „Elżbiety“ w poziomie austrjackim obszerny zbiornik, i wymurowano go cegłą na cemencie. Zbiornik jest 10 sążni długi, przeszło 2 sążnie głęboki i 8½ stóp szeroki, obejmuje więc przeszło 6,000 stóp sześciennych. A gdy obecnie według dokonanego pomiaru, przypływa ze zródła około 35 stóp sześciennych, więc woda zródlana będzie mogła płynąć więcéj niż półtrzeciéj godziny, zanim zapełni zbiornik. Zrobiono go w tym celu, aby podczas mniejszych reperacji machiny, woda miała miejsce do zlewu, i nie rozchodziła się po kopalni rozpuszczając sól.

Ponieważ zbiornik jest już na ukończeniu, więc w przyszłym tygodniu wielka machina ciągnąć będzie przeważnie słodką wodę, do któréj surowicy domięsza się tylko małą ilość.

Machina w „Franciszku Józefie“ pompowała z kopalni cały tydzień samą słodką wodę, którą napełniono stawy dla użytku kotłów parowych. Więc teraz parą wywiązaną z wody zródlanéj, wydobywa się wodę z tegoż samego zródła.

Zajmujące doświadczenie daje nam rozbiór chemiczny surowicy z zalewu kopalni, i surowicy wydobywającéj się z chodnika południowego Appelschaffen. Wiadomo bowiem, że na zródło natrafiono północnym chodnikiem „Kloski,“ gdzie spodziewano się minerałów zawierających sól potasową, lecz rozbiór téj wody nie wykazał ani śladu potasu.

Szczególniejszy odór słonéj wody natrafionéj przed kilkunastu laty południowym chodnikiem Appelshaffen, który jednak zaraz w części zasypano i drzewem zamknięto, aby się woda nie wydobywała, spowodował przesłanie téj surowicy do rozbioru chemicznego, a z niego okazało się, że właśnie tutaj jest sól potasowa, chociaż jedynie w małéj ilości. Okoliczność ta jest właśnie w sprzeczności z twierdzeniem geologów, którzy utrzymują, że soli potasowéj trzeba szukać w północnych a nie w południowych warstwach kopalni.

Gdyby chodnik daléj poprowadzono, możeby natrafiono na sól, któréj zdobycie było przyczyną ostatniéj naszéj klęski. W każdym razie byłoby racjonalném przeprowadzenie dalszéj próby, a przeszedłszy takie doświadczenie jak obecnie, i mając w zapasie wielką machinę wodociągową, nie powinniśmy się obawiać mogących zajść wypadków, lecz najpierw trzeba uregulować pierwszy. Doznana porażka nie powinna odstręczyć od dalszych doświadczeń, i tylko należy lepiéj być przygotowanym do sprawy, a obecnie jesteśmy w tym stanie.

Dla fachowych czytelników, chcących bliżéj zaznajomić się z przedmiotem, udzielam dokładny odpis obu rozbiorów.

1) Surowica z zalewu kopalni w Wieliczce, wydobyta szybem „Elżbiety.“

Ciężar gatunkowy przy cieple 19²/₁₀ stopni Cel.	1.15596
Stopa sześcienna wiedeńska waży funtów wied.	65.026
żadnego wolnego kwasu	
Chlorku sodu	20.103
Siarkanu wapna	0.301
Siarkanu magnezji	0.038
Dwuwęglanu wapna	0.046
razem...	20.488

Ślad żelaza i manganu, potasu nie ma. Surowica odparowana przy cieple 160 stóp Cel, pozostawia części stałe ważące 20 552

2) Surowica z południowego chodnika „Appelshaffen“ w Wieliczce.

Ciężar gatunkowy przy 19,2"C — 1.20513 bez zapachu, kwasu wolnego nie ma.

Chlorku sodu	25.539
„ potasu	0.038
„ wapna	0.136
„ magnezji	0.403
Bromu magnezji	0.006
Siarkanu wapna	0.394
razem...	26.516

Ślad żelaza i manganu, jodu nie zawiera — surowica odparowana przy cieple 160 stopni Cel, pozostawia części stałe ważące 26.612.

Z powodu obchodu Unji lubelskiéj.— Komitet zajmujący się urządzeniem téj uroczystości we Lwowie, odebrał mnóstwo telegramów, od osób, gmin, stowarzyszeń, korporacji i t. p., a mianowicie: z Krakowa cztery, z Przemyśla trzy, z Gorlic, Doliny i Rozwadowa po dwa, prócz tego z Brodów, Brzeska, Czortkowa, Dębicy, Drohobyczy, Dukli, Gródka, Jaworowa, Kałusza, Kossowa, Łańcuta, Nadwornéj, Nowego Sącza, Radziechowa, Sambora, Sanoka, Stanisławowa i Złoczowa.

Ze Szląska austrjackiego sześć, to jest: pięć z Cieszyna, jeden z Bielska.

Z ziem polskich pod panowaniem pruskiém: z Poznania dwa, z Wągrowca dwa, z Bydgoszczy, Głąbia, Trzemeszna i Wrześni. Prócz tego od polaków z Gdańska i Wrocławia.

Z Wiednia dwa.

Z Czech od polaków bawiących w Franzensbad.

Z Bawarji z Augsburga (dwa), z Monachjum i z Heufeld.

Z Drezna, z Paryża (dwa), ze Strasburga, z Zürichu, z Genewy, z St. Gallen i z Nowego-Yorku od wychodztwa polskiego.

Razem otrzymano 61 telegramów.

Prócz tego nadeszły adresy od towarzystwa strzeleckiego w Krakowie, od członków rady stowarzyszenia kapłanów polskich na wychodztwie i od komitetu urządzającego obchód rocznicy Unji w Brukselli.

(WK) **Nowy Sącz**, *14 sierpnia.* — Dodatkowo do wczorajszego listu mego, donoszę wam, że w Starym Sączu odbyło się solenne nabożeństwo w kościele parafjalnym, na pamiątkę 300-letniéj pamiątki złączenia się Polski, Litwy i Rusi.

Burmistrz Jan Zagórowski, gorący patrjota, zaprosił obywateli miejskich okólnikiem na to nabożeństwo, przy końcu którego odśpiewano: *Te Deum laudamus.*

Ks. kanonik Małuziński, z najszczerszą chęcią oświadczył się na zaproszenie p. burmistrza, z gotowością odprawienia uroczystego nabożeństwa dla uczczenia téj świetnéj rocznicy. Publiczność bardzo była wzruszona, Stary Sącz bowiem ma dzielne obywatelstwo, a ani absolutyzm, ani biurokratyzm nie potrafił skazić poczciwych ich serc i uczuć polskich nie zatarł.

Redakcja dziennika „Pesti-Naplo“ nadesłała na ręce prezydenta miasta Krakowa ofiarowaną przez p. Józefa Zsàmbokréthy kwotę 50 złr. jako nagrodę dla tego, który o wypadku Barbary Ubrykównéj, karmelitki bosé j, sądowi donió ł, oraz sześć dukatów węgierskich złotem i sze ć złr. w srebrze na rzecz Barbary Ubrykównéj samé j.

Prezydent miasta zawiadomiony o tym darze sąd karny krajowy, kwoty te tymczasowo w depozycie miejskim zachować kazał.

Błędy zecerów.— Na samą myśl, jaki na zecerów ogrom odpowiedzialności spada, włosy powstają na głowie. Niedawno w Londynie wytoczył sąd jednemu z tamtejszych dzienników proces o dyfamacją za artykuł zaczynający się od słów: *M. W. H. Harison, the well-known house-breaker*, co przełożone na polskie znaczy: *M. W. Harison, złodziej wyłamujący drzwi, dobrze znany.* Właściciel dziennika, dowiedziawszy się o wytoczeniu mu przez trybunał procesu, przestraszony biegnie czémprędzéj uniewinnić się, a po sprawdzeniu rękopismu pokazało się, że nie stało tam *house-breaker*, złodziéj i t. d.; ale *horse-breaker*, trudniący się hodowlą koni.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Marceli hr. Żółtowski w. d. z Poznania. Władysław Dąmbski w. d. z Wojnicza. Jan Szabelski ob. z Kamieńca podolskiego. Ludwika Młocka w. d. z Królestwa. Zdzisław Skłodowski dr. prawa z Warszawy. Józef Berger w. drukarni z Warszawy. Izabella Skarzyńska w. d. z Drezna. Karol Sulikowski inżynier z Paryża. Franciszek Rappe dyrektor z Koppenhagi. Józef v. Hurkàngi w. d. z Węgier, Aleksander Mitelstädt ob. z Poznania. August Gu-artnoch vice-dyrektor z Berlina. Piotr Majdowicz ob. z Drezna. F. Sadowski w. d. z Poznania.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Feliks Dolański w. d. z Galicji. Edward Ulysz w. d. ze Lwowa. Zygmunt hr. Bielański w. d. ze Lwowa. Władysław hr. Romer w. d. z Galicji. N. Süss kupiec z Wiednia. Antoni Jordan w. d. z Galicji. A. hrabina Polityłło w. d. ze Lwowa.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Irena Pogórska ob. z Galicji. M. Schlesinger kupiec z Wrocławia. Hr. Łączynski w. d. z Galicji. Wilhelm Schreder w. d. ze Słońska. Franciszek Miczuda z Wiednia. Kalikst Kruczkowski dyrektor gimnazjum z Wadowic. Michał Szymanowski aptekarz z królestwa. M. Engelman kupiec z Cieszyna. I. Scholz kupiec z Steinanker. M. Lindmajer z Ederfeld. Karolina Malewska ob. z Rossji. Juljan Miczuda z Wiednia. Władysław Michałowski w. d. z Witkowic. Juljan Lewandowski i I. Drzewicki ob. z Prus. G. Hughes kupiec z Hamburga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 13 sierpnia, *(ceny targowe.)* Pszenica 9.; żyto 5.40; jęczmień 4.70; owies 3.40; groch 6.25; bób 6.10; tatarka 5.80; proso 5.80; kukurydza 5.40; ziemniaki 1.60; centnar siana 1.40; centnar koniczyny 1.50; centnar słomy 90 c. siąga drzewa twardego 8.; miękkiego 6.; centnar lnu 30; konopi 20; kopa jaj 85 c. fut. mięsa. 17 c.

Przegląd polityczny.

Według *Dziennika Lwowskiego* przy zbliżających się wyborach we Lwowie rząd nie zamyśla stawiać swoich kandydatów, lub oświadczać się za którymkolwiek z postawionych, ale przeciw możliwym opozycyjnym kandydatom rząd ma się chwycić środków uniemożliwiających ich kandydaturę.

Delegacje państwowe zajmują się teraz budżetem wojny. Suma ogólna przez delegacje z preliminarjów rządowych wykreślona wynosi pięć miljonów.

Neue freie Presse w artykule wstępnym podejmuje się równocześnie usprawiedliwić okólnik wyborczy namiestnictwa czeskiego i podnosi znaczenie „manifestu wyborczego byłego namiestnika Galicji, hr. Gołuchowskiego.“

Nieco trudném jest pierwsze zadanie. „Nie zapominamy ani na chwilę — pisze *N. fr. Presse* — że wolność wyborcza jest drogim klejnotem, którego strzedz trzeba zawsze. Dzisiaj u steru rządu znajduje się liberalne stronnictwo konstytucyjne; może jednak przyjść takie ministerstwo, przeciwko któremu toż samo stronnictwo będzie musiało stanąć w opozycji; wtedy ono samo będzie się musiało domagać wolności wyborczéj.“ Widzimy, że *N. fr. Presse* miewa czasami pewne skrupuły i pamięta dobrze owo przysłowie *hodie mihi, cras tibi;* stara się jednak różnemi argumentami uspokoić te skrupuły. Przedewszystkiém zaspokaja konstytucyjno-liberalne sumienie swe tém, że „z pewnością twierdzić można, iż ministerstwo, złożone z Czechów, równieby nie uszanowało wolności wyborczéj;“ następnie zaś stara się *N. fr. Presse* wmówić w siebie i w czytelników swych, że okólnik namiestnictwa czeskiego „nie ogranicza bynajmniéj téj wolności.“

„Manifest wyborczy hr. Gołuchowskiego“ podoba się bardzo *N. Pressie.* „Gdyby hr. G. był okazał taką energję podczas namiestnikowstwa swego, byłby jeszcze dziś namiestnikiem.“

Między biskupem Rüdigerem a ministerstwem wybuchł nowy spór. Dnia 7go lipca wystosował minister Hasner okólnik do namiestników krajów dziedzicznych austrjackich, w którym wyraża „oczekiwanie, że nauczyciele religji (katecheci) tak jak dotychczas, brać będą udział w publicznych egzaminach szkolnych.“

Biskup Rüdiger nie zostawił okólnika tego bez odpowiedzi. W piśmie wystosowaném do namiestnika wyższo-austrjackiego, oświadcza on, że „nie może polecić nauczycielom religji, aby brali udział w tych egzaminach szkolnych, które w myśl nowéj ustawy o nadzorze szkolnym, odbędą się przed władzą świecką, ale że pochwalić to musi i uważać za jedynie stosowne postępowanie, jeżeli w egzaminach tych udziału nie biorą.“ *Wiener Tagblatt* czyni uwagę, że jeżeli zważymy jak zawiśli są członkowie niższego kleru od biskupa, łatwo będzie pojąć, że po objawieniu takiego zdania przez biskupa, żaden katecheta w wyższéj Austrji nie będzie chciał teraz brać udziału, jako nauczyciel religji w egzaminach szkolnych przed władzą szkolną.

Równocześnie jednak arcybiskup pragski i biskupi czescy wydali z powodu téj saméj ustawy o nadzorze szkolnym instrukcję do kleru czeskiego, w któréj oświadczają, że uważali za swój obowiązek przedłożyć kurji apostolskiéj tę nową ustawę i zapytać się papieża czy pozwala duchowieństwu nadal brać udział w nadzorze szkolnym. Gdy kurja apostolska na to się zgodziła, biskupi pozwalają księżom brać udział w nadzorze szkolnym tak jak tego nowa ustawa wymaga.

Nie sprawdza się onegdajsza sensacyjna korespondencja do *Politik*, że ustaną już wzajemne polemiki półurzędowych dzienników austrjackich i pruskich. *Nordd. allg. Zeitung* ocenia w następujących słowach ostatni okólnik p. Beusta, o którym wspomnieliśmy przedwczoraj:

„Najnowsze to dzieło p. kanclerza jest godnym dalszym ciągiem poprzednich jego sztuczek dyplomatycznych. Hr. Beust obwinia Prusy, że odpychają podaną im przez Austrję dłoń przyjazną, sam zaś nie zważa na pokój pragski i stara się na niemieckie sprawy wywrzeć nieprawny. Kiedy zaś prasa niemiecka potępia takie postępowanie, wtedy p. Beust odziewa się w białą szatę niewinności i chciałby odegrać rolę męczennika... Hr. Beust wezwanym został teraz, aby dał dowody twierdzenia swego, że chciał się zbliżyć do Prus i może więc raz położy się koniec tym niegodnym dyplomatycznym sztukom wiedeńskim, bo polityką tego nazwać nie można.“

Z Petersburga zaprzeczają urzędowo, jakoby wicekról napisał do rządu moskiewskiego jakiś list kompromitujący, o którym miała się dowiedzieć Porta. Zapewniają, że w sprawie wicekróla nie otrzymano tam żadnéj innéj korespondencji, prócz zaświadczenia dworu austrjackiego (?) o zamiarze wicekróla udania się do Petersburga, na co ztamtąd jak najuprzejmiéj odpowiedziano.

Wielki książe Konstanty wraca z Aten do Petersburga.

Z Odessy donoszą, że car i carowa wraz z dziećmi i wielką świtą przybyli tam wczoraj koleją kijowsko-odeską i udali się natychmiast statkiem parowym „Tygrys“ w dalszą podróż do Liwadji w Krymie. Statkowi „Tygrys“ towarzyszy drugi statek „Kazbek“.

W świcie cara znajduje się także poseł moskiewski w Konstantynopolu — Ignatjew.

Jak wiadomo, książę Karol rumuński udał się również do Liwadji. Oczekują tam jutro jego przybycia. Czy wicekról Egyptu przybędzie tam, według doniesienia z Odessy, nie jest jeszcze pewném.

Gdyby wicekról przybył także do Liwadji, nie byłoby żadnéj wątpliwości, że sprawa wschodnia stanowi przedmiot rokowań dyplomatycznych między temi trzema dworami, połączonemi poniekąd jednym wspólnym antitureckim interesem.

W senacie francuzkim obradowano przedwczoraj nad poprawką hr. Sartiges, aby na przypadek gdyby senat nie zgodził się na ustawę jakąś uchwaloną przez ciało prawodawcze, komisja mieszana złożona z członków senatu i ciała prawodawczego spór rozstrzygła. Według *Liberté* sprawozdawcą komisji ma być wybrany Devienne.

Nie można jednak jeszcze przewidzieć, kiedy sprawozdanie o *senatus consultum* może być przedłożoném senatowi. Rozprawy w łonie komisji przewlekają się bez końca. Nad niektóremi artykułami, które napotkały na silniejszą opozycję, nie powzięto jeszcze stanowczych uchwał, ale odroczono ostateczne decyzje.

Na ostatnich posiedzeniach rozbierano artykuły 6 i 7, tyczące się prawa interpelacji stawiania poprawek.

Delangle, który miał najwięcéj widoków być wybranym na sprawozdawcę, zachorował ciężko na oczy.

W obec ruchów karlistowskich, które, jakkolwiek stłumione, tu i owdzie dają jeszcze znaki życia, rząd hiszpański zajmuje się teraz znowu nieco gorliwiéj sprawą obsadzenia tronu. Ogląda on się na wszystkie strony za kandydatem na tron. Prim ma miéć zamiar ofiarowania korony Ludwikowi królowi portugalskiemu, pod warunkiem unji personalnéj między Hiszpanją a Portugalją, tak aby dwa te państwa zostawały do siebie w takim stosunku jak Austrja i Węgry. Król miałby kilka miesięcy corocznie rezydować w Madrycie, a resztę roku w Lizbonie. Inni znów mówią o kandydaturze księcia Hohenzollern-Sigmaringen, brata księcia Karola, którego głównie popiera rząd pruski. Tymczasem stronnictwo republikańskie nie zasypia. *Imparcial* donosi, że w Maladze obawiają się wybuchu powstania republikańskiego.

Komisja budżetowa izby poselskiéj we Florencji odbyła wczoraj jeszcze jedno posiedzenie, aby nad tém obradować czy budżet na r. 1870 ma przedłożyć pełnéj izbie jeszcze przed zamknięciem sesji tegoroczné j.

Minister finansów konferuje z wiedeńskiemi bankierami o wydanie obligacji na dobra koronne.

Król ma się udać temi dniami do obozu w Somma.

Ministerstwo portugalskie nie mając poparcia w izbie podało się do dymisji, którą król przyjął.

Patrie donosi, że spór egipsko - turecki ma być stanowczo załatwiony. Dyplomatyczna interwencja Francji i Anglji skłoniły wice-króla do zadośćuczynienia żądaniom Turcji, a rząd francuzki miał otrzymać depeszę od rządu egipskiego, dającą zupełnie zaspakajające wyjaśnienia co do przyszłego zachowania się wice-króla.

Z Kalkutty donoszą, że do Emiru Afghanistanu Tchir Alego ktoś strzelił; emir został raniony.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 14 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* umieszcza pismo cesarskie nakazujące rozwiązanie trjesteńskich miejscowych bataljonów milicji, w skutek wejścia w życie nowéj ustawy wojskowéj.

Na dzisiejszém posiedzeniu delegacji przedlitawskiéj przy obradach nad budżetem wojskowym minister wojny **Kuhn** broni organizacji wojskowéj we wszystkich jéj fazach i dowodzi, że w téj organizacji ile mu podobna było uwzględnione zostały warunki polityczne, konstytucyjne, wojskowe i ekonomiczne. Według osobistego zdania p. ministra wojny, obecne położenie Europy nie pozwala się spodziewać zmiejszenia armji, a tém mniéj Austrja mogłaby brać inicjatywę takiego zmniejszenia. Przez pomnożenie liczby bataljonów o 90, skutkiem ustanowienia szóstych bataljonów, można obecnie wystawić 5 do 600,000 ludzi dobrze uzbrojonych i gotowych do boju, mimo to stan czynny wojska znajdującego się pod bronią jest bardzo mały.

W końcu minister wojny odpiera pojedyncze zarzuty, przemawia za podwyższeniem pensji także podpułkowników, pułkowników i oficerów nadliczbowych.

Posiedzenie trwa daléj.

Lizbona 14 sierpnia. Utworzonym został nowy gabinet pod prezydencją księcia Loulé. Mendez Leal objął wydział spraw zagranicznych.

Petersburg 14 sierpnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi, że powstanie kirgizów wszędzie przytłumioném zostało.

Kursa. Wiedeń 14 sierp., god. 1 m. 55. 5% zjednoczony dług państwa —.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze —.—.— Londyn —.—.— Srebro —.—. Dukat —.—.— Akcje kred. 308 10.— Lombardy 273.90.— Losy z 1860 r. 101.10.— Losy z 1864 r. 123.80.— Akcje franko-austr. 145.—.—. Napoleony 9.94.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 267.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 170.50. — Akcje Banku 770.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 132.—. —Akcje banku jen. 79½. — Renta w srebrze 72.—. — Bank obrotu —.— Tramway 189.50. Akcje banku ang. 401.—. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 412.—.— Bank budowli 75.50. Koléj wschodnio-czeska —.—.— Alföld —.—. — Wiedeński bank —.—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Redaktor odpowiedzialny: ***Stanisław Służewski.***

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 13 sierpnia.

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	Ostatni kurs płacą (złr. wal. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	63 50	63 --
„ w srebrze	72 50	72 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	101 50	101 —
„ „ „ 1864	124 —	123 —
Galic. obligacje indemn.	75 75	75 25
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121 —	120 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 25	102 25
„ „ II emis.	96 —	95 25
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 25
„ „ 1867	91 75	90 75
„ „ 1868	89 25	88 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	274 30	273 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	266 50	265 50
„ kol. czerniow.	209 50	208 50
„ kol. Rudolfa	175 —	174 —
„ kol. siedmiogr.	181 —	180 —
„ kol. półn.-wsch.	172 —	171 -
„ banku narod.	780 —	775 —
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn		
„ Zakł. kredyt. węg.		
„ banku dla obrotu	140 50	139 50
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	163 --	162 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	Ostatni kurs płacą (złr. wal. a.)
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 —	94 —
„ „ „ „ II emis.	94 50	93 50
„ likwidacyjne z kup.	78 75	77 75
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	74 —	73 —
Ros. pr. z r. 1864	174 50	173 50
„ „ z r. 1866	174 —	173 —
Waluty: Srebro	121 50	120 50
Dukaty	5 90	5 82
Napoleondory	9 95	9 80
Imperiały	10 20	9 95
Courant pruski	182 50	181 —
Rosyjsk. ruble pap.	155 50	154 50
Wiedeń 13 sierpnia		
5% Łączny dług państwa	62 75	62 65
5% Pożyczka srebrem	72 15	72 —
w wal. austr.	98 50	98 25
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	406 50	405 50
Banku kraj. lwowskiego	92 —	90 —
5% Oblig. indemn. Galic.	75 75	75 --
5% „ „ Bukow.	75 50	75 —
7% Pożycz. głodowa galic.	--- —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	772 —	770 --
Zakładu kredyt. za 160 złr.	308 50	308 30
Kolei Ferdynanda	2305—	2300—
„ rządowej fr.-austr.	414 —	412 —
„ południowej	273 50	273 30
„ Cesarz. Elzbiety	194 —	193 50
„ Galic. Kar. Ludwika	265 50	265 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	208 —	207 50
„ księcia Rudolfa	175 25	174 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 75	99 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	Ostatni kurs płacą (złr. wal. a.)
5% Banku narod. na W. A.	95 —	94 90
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 50	79 —
5% Galic. tow. kredyt.	91 —	90 50
6% „ Banku Hypot.	93 35	93 —
6% „ Banku Włośc.	94 —	93 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	109 25	109 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 50	91 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 50	90 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	143 50	143 —
5% „ „ „ emis. 1867	143 50	142 50
5% „ połudn. na 500 fr.	120 75	120 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	244 —	243 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 25	93 75
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 25	107 75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103 —	102 50
„ „ 2 emissja	95 75	95 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83 75	83 50
„ Czern.-Suczawa „	91 50	91 —
„ Suczawa.-Jassy „	89 —	88 75
5% sr. księcia Rudolfa	94 50	94 —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	249 —	248 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	93 —	92 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	101 —	100 80

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	Ostatni kurs płacą (złr. wal. a.)
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 75	103 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 —	123 80
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	162 75	162 35
Żeglugi na Dunaju	98 —	97 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 -
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	36 50	35 60
Clary	36 50	35 50
St. Genois	34 50	34 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	22 50	22 —
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102 80	102 65
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 90	102 80
3% Londyn za 10 f. szt.	124 —	123 90
2½% Paryż za 100 frank.	49 25	49 20
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 91	5 89
20-frank. sztuki	9 93	9 92
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 25	120 75
Lwów 12 sierpnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	267 75	266 75

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	Ostatni kurs płacą (złr. wal. a.)
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	— —	— --
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	209 25	208 25
„ „ „ bez kup.	94 —	93 60
5% tow. kredyt. galic.	92 —	91 50
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 60
Obligi indemn. gal.	75 90	75 40
Dukat holend.	5 85	5 79
Dukat ces.	5 91	5 85
Napoleon d'or	9 94	9 84
Półimperjał ros.	10 15	10 3
Rubel srebr.	1 90	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 25	120 —
Warszawa 12 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— -	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 96	93 63
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 71	93 38
Listy likwidacyjne	78 38	77 88
Półimperjały rosyjskie	-- —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 —	— —
„ „ „ z r. 1866	174 —	— ..
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	-- -
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 50	71 50
„ „ warsz.-bydg.	74 17	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	-- --	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 50	10 —		
„ biała „	85	11 —	10 50		
Żyto . . . „	80	7 50	6 70		
Zyto nowe . . „	80	— —	7 —		
Jęczmień . . „	70	7 —	6 80		
Owies . . . „	50	4 70	4 50		
Tatarka . . „	75	— —	— —		
Kukurydza . „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	— —	— —		
Groch . . . „	90	— —	— —		
Fasola . . „	90	— —	— —		
Bobik . . „	90	— —	— —		
Wyka . . . „	90	— —	— —		
Rzepak zim. . „	75	15 —	14 —		
Rzepik „ . „	—	— —	— —		
„ letni . „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka. . „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzina	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
13	2	330.71	+ 13.5	zachodni dość mocny	chmurno	—
	10	331.12	8.4	słaby	pogoda	—
14	6	331.10	5.4	wschodni	„	mgła

Od administracyi „Kraju."

Nadeszły Rachunki Bolesławity za rok 1868, wydane nakładem K. Żupańskiego (str. 1080). Cena 4 tal. albo 7 złr. 20 c. wraz z przesyłką.

Inseraty.

Jak w poprzednich latach,
tak i w bieżącym roku przyjmuję studentów na stancyę, wikt i opiekę rodzicielską za pomierną cenę którzy również według życzenia pobierać mogą lekcye fortepianu.
Józef Długoszewski
w głównym rynku Nr. 20
539(1-3) na rogu ulicy Wiślnéj.

Dwóch lub trzech uczniów
z niższych klas gimnazyalnych, można umieścić za umiarkowaném wynagrodzeniem
w domu, w którym oprócz mieszkania i żywności znajdą zarazem korepetytora i troskliwy nadzór, tudzież rodzicielską opiekę, tém bardziéj, że jeden z dwóch synów gospodarza jest uczniem wyższego gimnazyum, drugi uczęszcza do szkół niższych. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można w Administracyi „Kraju." (536)

Korespondencja sławiańska (Correspondance slave)
wychodząca dwa razy tygodniowo we środę i sobotę
w Pradze Václavski námesti 830.

Dziennik ten przeznaczonym jest do reprezentowania interesów ludów słowiańskich w obec Europy.

Każdy numer składający się z 4ch stronnic wielkiego formatu, odbitych drobnym drukiem, zawiera zawsze jeden lub dwa artykuły wstępne o jednym z ludów szczepu sławiańskiego, zbiór oryginalnych korespondencyj i wielki wybór nowości politycznych, rozmaitości etc., odnoszących się do tegoż przedmiotu.

Prenumerować można w Pradze: Václavski námesti 830, oraz w Dyrekcjach pocztowych wszystkich krajów.

Cena prenumeraty:
Praga 1 rok 10 złr. — ½ roku 5 złr. — ¼ roku 2 złr. 50 cent.
Austrya 1 rok 12 złr. — ½ roku 6 złr. ¼ roku 3 złr.
Zagranica 1 rok 44 fr. — ½ roku 22 fr. — ¼ roku 11 frank.

W przyszłości „Korespondencya" sławiańska wychodzić będzie trzy razy tygodniowo bez powiększenia płacy dla dawnych prenumeratorów. 492(3-4)

Szkoła realna.
W zakładzie moim wychowawczo naukowym, jak w latach zeszłych, tak i na ten rok szkolny, otwieram kurs przygotowawczy do szkoły wyższéj realnéj w Krakowie 1go września. O czém zawiadamiam strony interesowane.
Mieszkam przy ulicy ś. Jana Nr. 299.
530(1-3) *Andrzéj Józefczyk.*

Promessy losów 1864 r.
których ciągnienie dnia 1 września r. b. nastąpi wystawione przez p. J. C. Sothena w Wiedniu, sprzedaje ***po złr. 3 wraz ze stemplem***
Jan Bartl w Krakowie.
Świeża ospa krowianka prawdziwa hamburgska nadeszła i jest do nabycia u powyż podpisanego. 538(1-2)

DYREKCJA
Kasy Oszczędności w Krakowie
podaje niniejszém do wiadomości, że połączony z tą kasą
ZAKŁAD POŻYCZKOWY
na zastawy ruchome
urządziwszy odpowiednie magazyny, oprócz dotąd udzielanych pożyczek na wyroby srebrne, złote, na zegarki, korale i inne kosztowności, z d. 16 sierpnia r. b. przyjmować będzie w zastaw
różne przedmioty ustawą tegoż zakładu §. 7 objęte.
Pożyczki udzielają się w biurze Zakładu pożyczkowego w domu TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ na Kleparzu pod Nr. 124 od godziny 9téj do 1széj. 527(2-3)

W HANDLU LEONA BLUMENSTOCKA
naprzeciw handlu **Jana Kosza** przy ul. Grodzkiéj znajduje się
wybór towarów po najprzystępniejszych cenach i tak:
Męzkie koszule płucienne z płutna rumburg. od 2 do 7 złr., kolorowe od 1.50 do 2.50 złr., z angielskiego sztyrkingu białe z kolorowemi wypustkami od 1.50 do 3 złr., damskie koszule płucienne od 2 do 7 złr., kaftaniki ranne haftowane, płutna różnego rodzaju, krawatki, chusteczki do nosa płucienne tuzin od 3 do 10 złr. również ręczniki haftowane z literami lub bez liter, pończochy, szkarpetki, ręczniki tureckie, sukno na podłogę, angielskie materye wełniane, kolorowe i czarne na suknie damskie, perkaliki francuzkie, biały perkal angielski, podszewki, skura amerykańska, wstawy do koszul (gorsy), chustki jedwabne po 2 złr. i t. p. towary.
Na zamówienia za zaliczką pocztową, przesyłka uskutecznioną będzie natychmiast — przy obstalunkach na koszule męzkie z prowincyi, uprasza się o nadesłanie miary w szyi. 485(3-4)

KIJACHTYŃSKI
SKŁAD HERBATY
Domu Zleceń Rolników
pod firmą
Br. A. Gostkowski
w Czerniowcach
Ma swoje składy: w Czerniowcach (główny skład) ulica Pańska Nr. 470. we Lwowie u Jaśkulskiego na placu Marjackim. w Krakowie u St. Zawadzkiego w domu komisowym.
Oprócz tego: w Bełzie, Boraszcowie, Bochni, Buczaczu, Birczy, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie, Dębicy, Dobromilu, Freystadt, Gorlicach, Grzymałowie, Horodence, Jaworowie, Jaśle, Kossowie, Limanowie, Kołomyi, Mostach wielkich, Podgórzu, Przemyślu, Rajm, Rohatynie, Ropczycach, Stanisławowie, Samborze, Starem Mieście, Sanoku, Stojanowie, Tarnowie, Tłumaczu, Turce, Złoczowie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu. 445(2-12)T.
Ceny: Lausin wyborowy funt ros. 3 złr. Cesarska parlowa funt ros. 4 złr. Lausin si an-pehian . . . . 4 złr. Lausin Pecha . . . . 5 złr.
Wszelkie przesyłki od 1 funta zaczawszy z głównego składu w Czerniowcach *franco*

200,000 Guldenów
Główna wygrana na wielkiéj loteryi.
Najbliższe losowanie téj wielkiéj gwarantowanéj loteryi nastąpi już 1go września b. r.
Następujące wygrane wylosowane zostaną:
1 na 200,000 fl. 1 na 50,000 fl. 1 na 15,000 fl. 1 na 10,000 fl. 2 po 5,000 fl. 3 po 2,000 fl. 6 po 1,000 fl. i t. d. najmniejsza wygrana 160 fl. Podpisany sprzedaje losy na powyższą loteryę po cenie:
pół losu za 1 talar 15 srgr. czyli 2 fl. 50 kr. w. a.
cały los po 3 talary . . . . 5 fl. — w. a.
sześć całych losów 16 talarów czyli 28 fl. 514(4-10)
Zamówienia za przesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową wykonywa najpunktualniéj, oraz żądanych objaśnień udziela gratis
dom handlowy ***Joh. Schwemmer*** in Frankfurt am Main.

Wyleczenie z 40 lat trwającego kaszlu.
Do głównego składu nadwor. liweranta pana **Jana Hoff'a Wien Kärntnerring Nr. 11.**
Kienitz 5 marca 1869 r. — Z użyciem pańskiego wyborowego „**Malz-Extractu**" zaflegmienie nadzwyczaj prędko ustąpiło i moje organa oddechowe do dawnego przywrócone stanu. Oby każdy z cierpiących tak szybkiéj doznał pomocy! **Roll**, nauczyciel.
Gr. Göttfritz 9 marca 1869 r. Za pomocą pańskiego „**Malz-Extract-Gesundheitsbier**", „**Malz-Gesundheits-Chocolade**" i „**Brust-Bonbons**" na większej części chorych, osiągnąłem jak najlepsze rezultata.
Dr. M. Kirchmayer, lekarz prakt. Holowans 29 marca 1869 r. Racz mi pan nadesłać swoje **wyborne fabrykaty słodowe**, a mianowicie „**Brust-Malz-Bonbons**" (**przeciw kaszlowi**). **A. br. v. Wilkanowa.**
Modern 6 kwietnia 1869 r. — Proszę o nadesłanie mi tak **nadzwyczajnie skutecznych** „**Brust-Malz-Bonbons**". **Baron Karg** c. k. rotmistrz.
Zempelburg 5ma. Marienwerder 9 maja 1869. Fabrykaty pańskie okazały i na mnie cudowne skutki, od **40 lat** cierpiałem na **kaszel kataralny**, w skutek którego w moim 56 roku życia, przyszedłem **do zupełnego osłabienia ciała**. Użycie dopiero pańskiego „**Malz-Extract-Gesundheitsbier**" przez czas dłuższy, **zawdzięczam** nietylko **wzmocnienie sił**, ale i **cudowne prawie pozbycie się długo trwającego kaszlu.**
Wdowa P. Kamnicer z domu **Gutstadt.**
Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa i *Józefa Jahna*; w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* 428(2-?)
Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***
Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce 1 z opakowaniem 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 fl. 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 fl. 60 cent. — Na 5 fl. dodaje się ½ fl. gratis, na 10 fl. 1 fl. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla dzieci jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent.



Łatwiéj mówić o bucie, aniżeli go zrobć.
PIERWSZY i NAJWIĘKSZY
73(20-36) **Skład fabryczny**
OBUWIA
własnego wyrobu
EMANUELA STERNA w WIEDNIU,
Stadt, Mariengasse Nr. 2.
zaleca ogromny wybór najgustowniejszych wytworni a szczególnie trwale wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących nadzwyczajnie niskich cenach.
Kamaszki męzkie:
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6, złr.
dtto obsadzone skórką rękawiczniczą złr. 5, 5.50, 6.
dtto kolkami śrubami, kapami z poszwórną podesz. złr. 6.50, 7.50, 8.
z rossyjskiego lakieru, gładko obsadzane, złr. 5, 5.50, 6, 7, 7.50.
z salonowego lakieru złr. 5, 5.50, 6, 6.50
dtto obs. kol. skórą, złr. 6, 6 50, 7, 7.50,
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7.
Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6.50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8 50, 9, 10, 12.
Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2.20, 2,80, 3, 3.50.
Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikmi, złr. 1.80, 2.10, 2.50, 2.80 3, 3.30, 3.50, 4.
„ now. kształ. złr. 3,50, 4, 4.50, 5, 6.
„ z gumami, złr. 2.50, 2.80. 3, 3.30, 3.80, 4.50.
ze skóry matowéj, kozłowéj, glanc., ciel. z pół podeszw. złr. 3, 3.50, 3.80 4.
„ z najlepsz. gat. złr. 4.50, 5, 5.50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50, 8.
Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunel., skórkowe, 90 ct. do 2.50.
Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2.50, 2.80, 3, 3.50, 3,80, 4.
Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — obok wielu tu niewymienionych gatunków z sukna, futra, jedwabiu, atłasu, i t. p. zawsze w zapasie.
Cenniki na żądanie przesyłamy gratis.
Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciéj wykonywane. — Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

KAROL WAŁKOWIŃSKI
zamieszkały pod Nr. 40 przy ul. Długiéj, poleca Szan. Publiczności swój świeżo otwarty
Skład wyrobów powroźniczych
w Krakowie
(w Sukiennicach na zewnątrz) naprzeciw ulicy śgo Jana;
również przyjmuje obstalunki na: liny wszelkiego rodzaju, pasy do maszyn, węże do sikawek, wiaderka do ognia i t. p. najrozmaitsze wyroby powroźnicze.— Wykonywa takowe punktualnie, starannie i po cenach umiarkowanych. 495(3-3)

Dobra „Bóbrka"
składające się z miasta Bóbrki i wsi Łany, Sarniki i Pietniczany; tudzież Kolonji Erntsdorf, Rehfeld i Mühlbach przy gościńcu murowanym leżące, 4 milo od Lwowa a pół mili od dworca kolei żelaznéj lwowsko-czerniowieckiéj oddalone, są z wolnéj ręki z powodu działu familijnego do sprzedania.
Majątek ten podzielony jest na dwa folwarki, i zawiera 27 morgi ogrodów, 90 morg. łąk 765 morg roli, 100 morg pastwisk, 1928 morg lasu; pięć młynów, wapniarka, cegielnia, kamieniołom, jatki i propinacya przynosząca znaczny gotowy dochód.
Budynki prawie wszystkie murowane i gontem pobite w liczbie 52, tak mieszkalne jak i gospodarskie, a między temi browar i dwie dobrze urządzone gorzelnie, znajdują się w najlepszym stanie.
Serwituta są całkiem ukończone i ekwiwalenta oddane. 518(3-6)T.
Bliższe wiadomości udzieli Wny Hipolit Czajkowski w miejscu lub Wny Marcelli Czajkowski we Lwowie pod Nr. 283 M. mieszkający.

Ces. król. austr. losy państw. z r. 1864.
Główne wygrane 250,000 fl. — 200,000 fl. — 150,000 fl. — 50,000 fl. — etc.
Najbliższe ciągnienie 1 Września 1869 r.
Stemplowane bilety udziałowe na **wszystkie ciągnienia ważne tak długo,** dopóki nie wygrają 20téj części wygranych 250,000 a najmniéj 160 fl. sztuka 1 sztuka 8 złr. — 9 sztuk 70 złr. — 20 sztuk 150 złr. — O rychłe zamówienia uprasza
G. F. Schildt am Graben 8. in Wien.
529 Promessy do losowania 1go Września po 3 złr. 50 ct. ze stemplem. (2-6)

BANK KRAJOWY GALICYJSKI WE LWOWIE.

BANK KRAJOWY
GALICYJSKI we LWOWIE,

rozpocząwszy swoją działalność, podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości §. 5 statutów określający czynności tegoż instytutu i cel stowarzyszenia. — Z postanowionego kapitału Akcyjnego

Sześciu Milionów, wynosi 1 Emisya Trzy Miliony Reńskich wal. austr.

§. 5.

Towarzystwo ma prawo załatwiać wszelkiego rodzaju interesa bankowe, finansowe, zaliczkowe, kredytowe, giełdowe i towarowe, a to na własny lub obcy rachunek, tudzież interesa komisowe i depozytowe, a mianowicie:
a) dyskontować weksle, asygnacye i obligi;
b) udzielać zaliczki i kredyt na papiery państwowe, akcye, obligacye, waranty (Warrants), konosamenty i na efekta wszelkiego rodzaju, równie jak i na zastawy ruchome i nieruchome;
c) prowadzić handel monetami i kruszcami szlachetnemi;
d) zakładać i wspierać przedsiębiorstwa przemysłowe, rolnicze i wszelkie inne, a to tak w kraju, jak i za granicą; w tymże celu pośredniczyć przy zakładaniu towarzystw akcyjnych i wszelkich innych, przeprowadzać przeistoczenie już istniejących towarzystw, i dla wszelkich tego rodzaju przedsiębiorstw i towarzystw, zająć się przy wydawaniu akcyj, obligacyj i innych tytułów dłużnych, a wszystko to z zachowaniem dotyczących przepisów;
e) kupować, obciążać, zamieniać, zastawiać, odstępywać i sprzedawać akcye, obligacye i tytuły dłużne wszelkiego rodzaju, tudzież i wszelkie inne efekta jakoteż pośredniczyć przy sprzedaży takowych;
f) podejmować się pożyczek państwowych i pożyczek dla pojedynczych krajów, równie i gminnych, spółkowych i korporacyjnych, tudzież prywatnych; uzyskiwać koncesye na budowy publiczne, koleje żelazne, kanały i t. p., aby takowe z własnego wykonywać ramienia, albo też odstępywać; zadzierżawiać podatki publiczne i dochody skarbowe i prawa w ten sposób nabyte — o ile to jest dozwolonem na drugich przelewać;
g) stowarzyszać się z przedsiębiorstwami przemysłowemi, gospodarczemi i im podobnemi, subskrybować lub nabywać w inny sposób akcye takowych;
h) podejmować się stosownie do przepisów prawnych przeprowadzania likwidacji innych towarzystw i przedsiębiorstw;
i) inkasować na rachunek osób trzecich wierzytelności, pozycye dłużne, kupony procentowe i dywidendowe i poręczać za kontrakty, lub wydane tytuły dłużne;
k) przyjmować i przechowywać jako depozyta, efekta i papiery wartościowe wszelkiego rodzaju;
l) kupować i sprzedawać na rachunek własny lub cudzy rzeczy ruchome wszelkiego rodzaju towary, płody surowe i wyroby przemysłowe;
m) zakładać — uzyskawszy na to pozwolenie — pod własnym zarządem i na własną odpowiedzialność składy wolne (Entreotpes) i domy towarowe w myśl rozporządzenia 19 czerwca 1866. Dz. U. P. Nr. 34 i wydawać na towary tamże złożone poświadczenia składowe i kwity depozytowe (Warrants- i Weightnotes);
n) z zachowaniem dotyczących przepisów prawnych zakładać bióra, w celu zakupna i sprzedaży komisowéj płodów i towarów złożonych w swych składach wolnych, domach towarowych i dworach składowych, a w danym razie nawet w drodze publicznéj sprzedaży i ofert; przez te biura komisowe dawać zaliczki na towary, bądź to złożone we własnych magazynach, bądź poza obrębem tychże się znajdujące, lub téż pośredniczyć w téj mierze; zajmować się oddawaniem na fracht, spedycyą ocleniem i asekuracyą towarów tudzież załatwiać i inne czynności, ruchowi handlowemu potrzebne i pożyteczne;
o) zakładać dwory składowe dla częściowego wynajęcia takowych, i budować celem połączenia magazynów towarzystwa ze sąsiedniemi kolejami żelaznemi i komunikacyjami wodnemi, koleje żelazne i gościńce, w ile do tego za uzyskaniem zezwolenia od władzy właściwéj;
p) udzielać zaliczki procentowe na towary i waranty (Warrants) wystawione przez swe domy towarowe i składy wolne;
q) przyjmować gotówkę za wydaniem biletów kasowych (Cassascheine), lub na rachunek bieżący, i czynić z tego tytułu wypłaty za złożeniem czeków (Cheks.)
r) wystawiać i wydawać własne obligacye procentowe, takowe jednak nie mogą być płatne wcześniéj, jak przed upływem roku, i nie później, jak za lat dziesięć; nie mogą być wydawane niżéj stu złr. w. a., a suma ogólna takowych nie może przewyższać sumy wpłaconéj na rzecz kapitału akcyjnego.

Bióra banku krajowego znajdują się w domu (niegdyś Gromadzińskiego) pod L. 310. m. 470(4-7)

Godziny urzędowania ustanowione są: z rana od 9 do 1, po południu od 3 do 5.

BANK KRAJOWY GALICYJSKI WE LWOWIE.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. W drukarni Karola Budweisera